

POLSKA WIERNA

B.D.I.C.

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 29 czerwca 1947 r.
ROK III. Nr. 25. (112).Pokój zapanuje na świecie,
kiedy wszystkie narody zrozumieją nareszcie, że leży on na płaszczyźnie świętej woli Bożej.

Truman.

Nieżłomność na wygnaniu

SMIERĆ na wygnaniu prawowitego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, ś. p. **Władysława Raczkiewicza**, tak bolesna dla wszystkich Polaków w kraju i zagranicą — zwraca uwagę na niezwykle losy naszego narodu oraz każde związane tragiczne to wydarzenie w taki łańcuch dziejowych przyczyn i skutków, aby wydobyć zeń całą się nieżłomności, tak nam dzisiaj potrzebnej.

Wszystkie narody i społeczeństwa mają swych wielkich wygnańców: jednego z najuczciwszych Greków starożytnych **Arystydesa** wygnał własny lud z zawiści i wskutek fałszywych posądzeń; na wygnaniu żyli nieraz długie lata i prorocy izraelscy Starego Testamentu i politycy rzymscy i święci chrześcijańscy. Dobrowolnym wygnańcem politycznym z Czech był nasz **św. Wojciech**, a największy poeta chrześcijańskiego średniowiecza **Dante**, Włoch z Florencji, musiał uciekać przed przemocą z rodzinnego miasta.

Rzadko wszakże się zdarza, aby zwierzchnicy jakiegoś państwa czy przewodnicy narodu tak często musieli iść na ciężką dolę tułaczą, jak to działo się i do dziś trwa w Polsce. Przed głowami naszego państwa wciąż staje owa tragiczne pytanie: czy pozostać w kraju, oddając się w ręce wrogiej przemocy, a tym samym przerywając legalną ciągłość niezawisłej od nikogo polskiej władzy państwowej, czy też próbować choćby w obcych krajach, u chwilowych sprzymierzeńców, zebrać siły do dalszej walki z wrogiem, zachowując nieżłomną postawę polityczną i swobodę działania? Taki problem, który we wrześniu 1939 r. stanął przed ś. p. **Prezydentem Mościckim** i ówczesnymi kierownikami rządu, jakże często musiał być po wiele kroć w ciągu naszych dziejów rozstrzygany w ludzkich sumieniach!

Już w czasach pierwszego „potopu”, Niemców, Rusinów, Czechów, Węgrów jaki zalał nasze młode państwo w XI-stuleciu, w kilkanaście zaledwie lat po śmierci **Bolesława Chrobrego**, prawowitego jego dziedzica i wnuka **Kazimierza**, zwany później **Odnawicielem** — przebywał parę lat na wygnaniu w klasztorze nadreńskim, zanim wreszcie, po okresie strasznej anarchii, nie powrócił do Polski, wśród śpiewu radosnej pieśni: „Witaj nam, witaj, miły gospodynie!” śpiewanej przez ogromną większość ówczesnego społeczeństwa. Kiedy zaś na przełomie 13-tego i 14-tego wieku **Władysław Łokietek** kilka razy musiał uchodzić i z Wielkopolski i z Małopolski — ten władca, „mały ciałem, ale wielki duchem”, nie załamał się ani na chwilę wśród przeciwności. Wiarogodna tradycja mówi, że gdy król czeski, zniemczony **Wacław II**, zajął prawie całą Polskę i ukoronował się nawet na jej króla, **Łokietek** wyszedł z kraju i udał się do Rzymu, aby tam, wzmocniony poparciem Papieża **Bonifacego VIII**, nabrać nowych sił do walki o uwolnienie kraju. Dokażał swego i, wróciwszy przez Karpaty do Polski, nie tylko zdobył odzyskać swe dziedziczne księstwo, ale także wejść do Krakowa, by, po wiekach podziałów, przywrócić znowu jedność polityczną Polski. Nieżłomność **Łokietka** pozwoliła później **Kazimierzowi Wielkiemu** i **Jagiellonom** dać Polsce okres potęgi i rozkwitu.

KSIĄDZ KARDYNAŁ SAPIEHA

dziękuje Wychodźtwnu Polskiemu we Francji

J. Em. Ks. Kardynał Adam Stefan SAPIEHA, Arcyb. - Metropolita Krakowski, opuszczając Paryż, gdzie się zatrzymał w drodze do Kraju, prosił Rektora Polskiej Misji Katolickiej — **Ks. dra Franciszka Cegiętkę** — o wypowiedzenie na łamach „Polski Wiernej” serdecznego podziękowania dla Polskich Towarzystw oraz Rodaków we Francji za wszystkie przesłane do Caritas’u w Krakowie ofiary na rzecz Ziemi Zachodnich, jak i na powodzian.

A w czasach Polski upadającej, gdy największy „potop” szwedzko - moskiewsko - prusko - kozacki objął nasze ziemie w połowie wieku 17-tego, nieszczęśliwy król **Jan Kazimierz Waza** schronił się na Śląsk (należący wówczas do cesarstwa niemieckiego), uniemożliwiając samą swą obecnością na jeźdźcom stworzenie innego rządu w Polsce. Stąd, z Opola, kierował król całym oporem przeciw Szwedom, czego wyrazem najpiękniejszym stała się obrona Jasnej Góry przez **Ks. Przeora Kordeckiego**, powstanie szlachecko-chłopskie i walki podjazdowe **Stefana Czarnieckiego**. Wtedy to, w Krakowie, kanonik katedry wawelskiej, **Szymon Starowolski**, pokazując w podziemiach grobowiec wygnanego **Łokietka** butnemu zdobywcy — królowi szwedzkiemu **Karolowi Gustawowi** — wypowiedział na jego uwagę, iż **Jan Kazimierz** nigdy już do Polski nie wróci, słynne zdanie łacińskie: „Deus mirabilis — fortuna variabilis” („Bóg jest miłosierny, a koleje losu zmienne”). Jakoż wkrótce później król **Jan Kazimierz** wrócił przez Beskidy z wojskiem do kraju, a po kilkunastu miesiącach, po oddaniu Pol-

ski pod opiekę Matce Bożej we Lwowie, jako jej Królowej z ducha — Szwedzi zostali z Polski wypędzeni, a państwo odbudowane. Niestety, anarchia wewnętrzna skłoniła króla **Jana Kazimierza** do złożenia korony i wyjazdu do Francji, gdzie zmarł w Paryżu, jako dobrowolny wygnańiec.

Podobnie — do Francji schronił się w r. 1733 ostatni nasz swobodnie wybrany król **Stanisław Leszczyński**, który musiał z obłożonego, wiernego sobie, **Gdańska** ustąpić przed przemocą rosyjsko - pruską na rzecz, narzuconego nam na władzę, **Niemca Augusta III**. **Leszczyński** został teściem króla francuskiego **Ludwika XV** oraz księciem **Lotaryngii i Baru**; zmarł w Nancy na wygnaniu.

A cóż mówić o naszych twórcach konstytucji 3-majowej, o **Ignacym Potockim**, **Ks. Kołłątaj** i o **Naczelniku Tadeuszu Kościuszkę**? Wszyscy oni, przez krótszy lub dłuższy okres czasu, spożywali gorzki chleb wygnańczy, nie wątpiąc ani na chwilę, iż sprawiedliwość i dobra sprawa muszą zwyciężyć. **Tadeusz Kościuszko**, naczelnik powstania w r. 1794 z woli narodu, czło-

wiek, który pomimo **Targowicy** i zdrajcy — króla **Stanisława Augusta** uratował w nierównej walce z Rosją i Prusami honor naszego narodu — po więzieniu rosyjskim i długim wygnaniu zmarł na obczyźnie, w Solurze szwajcarskiej w r. 1816 jako wzór nieżłomności i patriotyzmu dla Polaków i całego świata kulturalnego, który szanował zwycięzcę spod **Dubienki** i **Ractawic** więcej, niż wielu królów i cesarzy.

Drugi niekoronowany „król narodu” wieszcz **Adam Mickiewicz** należał, wraz ze swymi rówieśnikami, do owego „pokolenia wygnańców” które, wyszedłszy z Polski po upadku powstania listopadowego w r. 1830, szukało wolności dla ojczyzny po całym świecie. **Mickiewicz** szukał jej i w Paryżu i w Rzymie i w czasie „wiosny ludów” w Mediolanie, aż zmarł w r. 1855 w Konstantynopolu podczas misji dyplomatycznej. Wrócił po śmierci w r. 1890 na Wawel, niesiony na barkach rodaków, a **Juliusz Słowacki**, inny mocarz słowa poetyckiego, zmarł w Paryżu, wrócił w trumnie do kraju już wolnego w r. 1926 na polskim okręcie.

Na obczyźnie zmarł **Fryderyk Chopin** w r. 1849, **Henryk Sienkiewicz** w r. 1916 w Szwajcarii, pracując dla narodu w czasie pierwszej wojny światowej, a w r. 1941 **Ignacy Paderewski** w Nowym Jorku w czasie drugiej wojny światowej; ten nie lekął się przemierzyć oceanu przy swych 80 latach życia, byle tylko nieżłomnie pracować dla kraju.

Zaznali wygnania w swym życiu publicznym i **Józef Piłsudski** i **Roman Dmowski** i **Wincenty Witos** i **Wojciech Korfały** (ci dwaj ostatni, niestety, za czasu niepodległej Polski); zginął w służbie Ojczyzny na wygnaniu w r. 1943 Generał **Władysław Sikorski** w Gibraltarze. Prezydent **Raczkiewicz** dopełnia tej smutnej listy, która przecież wymownie świadczy o nieżłomności naszej woli do swobodnego życia państwowego, do nieulegania obcej przemocy nigdy, choćbyśmy mieli przeciw sobie miliony żołnierzy i setki obozów koncentracyjnych. Oczywiście, naród musi stosować w walce z zaborcą różne środki zależnie od okoliczności, nie tylko zmaganie się orężne; można również mocno walczyć za pomocą obrony własnej katolickiej kultury, swej wiary w Boga, swego życia rodzinnego i społecznego, swej tradycji i mowy. Jest wszakże rzeczą niezmiernie pocieszającą, iż, pomimo tylu wysiłków, nikomu dotąd z naszych wrogów nie udało się złamać, ani zabić, ani zatruci duszy narodu. Każdy Polak w sprawach zasadniczych, t. j. naszej wolności i niepodległości, umie w momentach decydujących wypowiedzieć zaborcy tak, jak **Łokietek** w 13-tym stuleciu, a **Prezydent Raczkiewicz** w r. 1940 i 1945 r. twarde: „nie!” Taka nieżłomność, choćby okupiona wygnaniem, liczy się nie tylko u Boga w niebie; liczy się, ma olbrzymią wartość polityczną już tu, na ziemi! — Kiedyś, w XI-tym stuleciu, **Papież Grzegorz VII**, wygnany z Rzymu przez przemoc cesarza niemieckiego, powiedział w chwili śmierci tułaczem: „Umiałem sprawiedliwość, a nienawidziłem niesprawiedliwości i dlatego umieram na wygnaniu”. Słowa te do dziś nie straciły swej siły, niezniszczonych przez wieki.

To.

MODLITWA ŻOŁNIERSKA

DO ŚW. KAZIMIERZA KRÓLEWICZA W OKRESIE LIKWIDACJI WOJSK POLSKICH NA ZACHODZIE

Wielki Sługa Przczystej Bogarodzicy, Królewicu Polski i Litwy, **Kazimierzu Święty** — **Libio Jagiellowego Rodu** — **Rycerzu i Wodzu Wojsk Polskich**.
Stajemy przed Tobą z żołnierską prostotą, by zwierzyć się Ci z naszej niedoli i trosk — i prosić, byś w bardzo szczególny sposób wstawiał się i modlił za nami, jako najbliższy sercom naszym święty.

Jako Żołnierz i Wódz, **Królewicu wielkiego Rodu i Mąż czynu** — znasz **Jasny Rycerz**, słabość naszych serc — hart, jaki jest nam potrzebny. Wstawiaj się więc za nami i za Kraj nasz męczenniki w potopie nieszczęść — do **Króla królów, Chrystusa Pana** — którego oczekujemy pomocy, a którego wiernymi poddanymi być chcemy.

Ty znasz twardą żołnierską drogę — przez klęski do zwycięstwa i wiesz, że najsilniejsze ramię bezsilne jest, gdy słabnie duch. Dopomóż nam, **Rycerzu Święty**, w zdobywaniu tej mocy, wykuwającej w naszym charakterze granitowe zasady wiary i honoru.

Naucz nas wewnętrznej głębi w zaproszeniu naszych trudów i doświadczeń w duchu pokuty, naucz nas cnoty prawdziwego ubóstwa i miłosierdzia — naucz nas walki świętej za serca i dusze.

Patronem nam bądź i Orędownikiem u Tronu Bożego — naszym **Bratem i Hetmanem, Amen.**

W. Królowo Polski i Wielka Księżno Litewska z Ostrej Bramy —

O. Pod Twoją obronę się uciekamy..

Jerozolima — w 20 rocznicę koronacji cudownego obrazu **Matki Boskiej Częstochowskiej** — 2 lipca 1947 roku.

Żołnierz polski — **Marianista.**

DOBRA NOWINA

PIĄTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Onego czasu: *Rzekł Jezus uczniom swoim: Jeśli nie będzie obfitych owoców sprawiedliwości wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnieście do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż powiedziane było starym: Nie będziesz zabijał; a kto by zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam: iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A kto by rzekł bratu swemu: Raka, będzie winien Rady: A kto by rzekł: Głupcze, będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciwko tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwszej pojednać się z bratem twym: a wtedy przyszedź, ofiaruj dar twój.*

UNIKAJ ŻŁUDZEŃ

Odrodzenie myśli ludzkiej i czynów zaczyna się z chwilą zwrócenia uwagi człowieka na siebie: kim jestem? dokąd zmierzam? jakie moje przeznaczenie? co mnie skłania do czynu? czy naprawdę skończą się moje dni i noce odejściem z tej ziemi?

Człowiek chce wniknąć w siebie, poznać złoza wewnętrzne swej duszy, które go kształtują i decydują o jego wartości. Tymczasem, często jesteśmy podobni do cieni ludzkich, odbijających się w oknie wagonu, który z całym rozpędem szybkości niesie nas i nasz los ku celom, wytyczonym decyzją podróży. — Przypatrzyć się tym cieniem: — siedzą, rozmawiają, podpierają zmęczone głowy rękoma, dyskułują, pomagając sobie w ujawnianiu myśli gwałtownymi ruchami rąk i głowy. Jest pewien tragizm w miotaniu tych cieni i szarpaniu wewnętrznym: sami nie wiedzą, czego chcą, są nieświadome swego istnienia.

Nawet najmędrsi ludzie, w pewnych momentach naszej historii, podobni byli do tych cieni. Wielu uczonych badało zjawiska ich otaczające, rozbiłoby bryły kryształów, analizowało drobnoustroje aż do nieskończenia małych. Ale zapominali o swoim świecie: nie wiedzieli, kim są, co czują, co powoduje ich czyny. Tyle wieków badano wiedzę ludzką, a mimo to, jeden z poważnych uczonych, nam współczesny, mógł szczerze powiedzieć o człowieku: *człowiek - istota nieznaną!* Już przed nim dawno Pascal wyrzucił budowniczym wiedzy, że wszystkim się interesują, ale zapominają o rzeczy najważniejszej — o człowieku, o jego życiu, nieśmiertelności i o jego śmierci.

Te myśli nasuwają Ci słowa Chrystusa z dzisiejszej Ewangelii. Widzisz, jak mocno atakuje bezmyślność ludzką wobec rzeczy najważniejszych. Targa maską obłudnych faryzeuszów i zdiera ją im z twarzy: nie pozory, nie cienie, nie urojenia są rzeczywistością ludzką! Ład, o który woła Chrystus, to nie pokój, dobrze umiemy, i nie twarz, równo umalowana. On woła o sprawiedliwość! I nie o tę zewnętrzną, mierzoną naszymi przesadami, wygodnictwem, egoizmem. Sprawiedliwość, której brak wyrzucił Chrystus obłudnikom, ma wejść do serca ludzkiego, ogarnąć myśl, zawładnąć wolę i ujawnić się w czynach. Chrystus nie mówi do cieni i nie chce zadowolić się pozorami. Zwraca się do żywego człowieka i żąda od niego żywych czynów.

Cała swa działalność ześrodkowuje Chrystus na budowaniu, świadomego swych przeznaczeń, człowieka. Dlatego mówił zawsze o jego zadaniach na ziemi, która, w pewnym momencie naszego istnienia, będzie odskocznią do innych form

i wymiarów życia, bo już mierzonych Wiecznością. Ale tymczasem, kiedy poruszamy się w przestrzeni i czasie, kiedy radujemy nasz słuch harmonią dźwięków, wzrok kolorem i kształtem; kiedy dotykamy rękoma i obejmujemy mocnymi ramionami, w bólu lub radości, świat trójwymiarowy, nie powinniśmy zapominać o tych wartościach niezniszczalnych, które tworzą nasze życie wewnętrzne, zabarwiają nasze uczucia i stwarzają postęp społeczny. Dlatego Chrystus mówi nam stale o obowiązkach naszego serca, o miłości, o czynach. Mamy być sprawiedliwi, nie tylko dla siebie, ale i dla innych. Mamy kochać nie tylko siebie: każdy człowiek jest naszym bliźnim! Zwracał się Chrystus do wszystkich naszych braci z tą samą troską i poszanowaniem godności ludzkiej, mimo, że nie ta sama matka nas rodziła, i nie to samo otoczenie kształtowało nasz charakter i kulturę. Jesteśmy w Jego oczach równi wobec losu, który nam Bóg zgotował, a my po bohatersku wypełniamy go w znoju i trudzie.

Każde b'ogosławieństwo Chrystusa rozświetlało drogi człowiekowi, którymi dążył do głębszego poznania samego siebie, do zadziergnięcia więzów braterstwa z bliźnimi, do promieniowania sprawiedliwością. Wszystkie tony uczuć ludzkich wibrują w ustach Chrystusa, kiedy interesuje się upośledzonymi i wykojejonymi. Serce Jego skłania się ku prześladowanym dla sprawiedliwości, czystym, cichym i wespchniętym. Bo to też, i przede wszystkim, są ludzie, którzy przeciwstawiają swój świat wewnętrzny, spragniony ładu i harmonii złu świata.

Patrząc z perspektywy prawie 2 tysiący lat na istnienie ludzi, na świat człowieczy, kształtowany wskazówkami Chrystusa, widzisz się jednym z ogniw tego dziwnego łańcucha ludzkiego, szarpanego niepokojem o wartości wewnętrzne, istotne dla nas — dla ludzi, świadomych swych radości, bólów, upadków i wzlotów. Dziwny to świat! Wielki i piękny! Obserwujesz go — i jako widz i jako współtwórca.

Interesujesz mnie jako Twórcą tego świata. Dlatego stawiam Ci pytanie: Czyś Ty nie wypaczył swą małodusznością tych wzniosłych prawd, które wyniósł z Chrystianizmu? Czy Twoje istnienie — i jako człowieka i jako chrześcijanina — nie kształtowało się pod wpływem Twych nieuporządkowanych namietności, z dala od nauki Chrystusa? Może tej treści prawdziwa dotarła do Twego serca, bo gwar i obłuda życia przesłały Twemu słuchowi same tylko słowa? Musisz być dzielny, by być godnym Twego Mistra. Unikaj tedy złudzeń.

O. Jacek DĄBROWSKI, O.M.C.

Z życia katolickiego

PIERWSZA ŚWIĄTYNIA.

W drugiej połowie maja br., profesorem wydziału architektury w Krakowie Adolf Szyszko-Bohusz i Witold Dalbor, bawiąc w Gnieźnie, odkopali i zbadałi zachowane w głębokości pół metra fundamenty t.zw. kościoła św. Stanisława na cmentarzu pomiędzy kałędą i kościołem św. Jerzego, odkrywając rotundę, która, zdaje się, jest pierwszą świątynią

chrześcijańską, zbudowaną przez Dąbrówkę i Mieszka I w roku 970. Zburzona w czasie najazdu Czechów w 11-tym wieku, użyta została jako fundament do budowy mauzoleum Łaskiego z początku 16-go wieku. Mauzoleum to rozebrano po pożarze Gniezna w roku 1780 i pamięć o tych murach gruntownie zaginęła. Odkryto je obecnie przez przypadek.

*

KOMUNIKATY

Biuro Prasowe Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Powrót Księży Kardynała Sapięhy do Kraju. — J. Em. Ks. Kardynał Adam Stefan Sapięha, Arcybiskup — Metropolita Krakowski, udał się w czwartek, dnia 19 czerwca br., w drogę powrotną z Rzymu do Kraju. Dostojny Purpurat zatrzymał się w Paryżu, gdzie odbył konferencję z Nuncjuszem Apostolskim. Księżu Kardynałowi towarzyszyli w podróży Ks. Ks. Kapelani: Mistat i Ziemia.

Kardynał Griffin wrócił do Anglii. — Jak już donosiliśmy, dnia 5 czerwca br. przybył do Warszawy, w towarzystwie Ks. Rektora W. Staniszewskiego, Prymasa Anglii J. Em. Ks. Kard. Bernard Griffin. W stolicy na dworcu powitali Dostojnego Gościa przedstawiciele duchowieństwa krajowego z Ks. Kard. Hlondem oraz biskupami: Majewskim i Choromańskim na czele. Prymas Anglii zamieszkał w Warszawie u Ks. Kard. Hlonda — przy ulicy Narbutta.

Dostojny Gość uczestniczył w uroczystej procesji Bożego Ciała w Łowiczu, poczem zwiedził klasztor OO. Franciszkanów w Niepokalanowie.

Nazajutrz Prymas Anglii, po odprawieniu Mszy św. w kościele SS. Wizytek w Warszawie i zwiedzeniu zrujnowanej Stolicy, udał się w towarzystwie Prymasa Polski do Lublina, gdzie był podejmowany przez władze i młodzież Uniwersytetu Katolickiego.

Dnia 8 czerwca Dostojny Purpurat znalazł się w Krakowie, gdzie zamieszkał w pałacu Ks. Kard. Sapięhy. Korzystając z pobytu w podwawelskim grodzle, Ks. Kard. Griffin wyjechał do Oświęcimia w celu zwiedzenia dawnego obozu koncentracyjnego oraz truchomionych już znowu w tym mieście Zakładów Księży Salezjanów. Dnia 9 czerwca Ks. Kard. Griffin znalazł się w pielgrzymkowym ustroniu Śląska — w Piekarach, poczem odwiedził w szpitalu w Katowicach chorego Ks. Biskupa Adamskiego. Dzień później Prymasa Anglii gościło Opole i Wrocław; potem witał Go Poznań; 12. VI. — odprawił On Mszę św. w Bazylice Gnieźnieńskiej; 13. VI. — wizytował Pelplin, Gdańsk i Oliwę; skończył bawić w Gdyni i w Bydgoszczy, poczem pojechał na 2 dni do Częstochowy. Z Jasnej Góry nastąpił wyjazd do Warszawy, skąd Wielki Przyjaciel Naszego Narodu wrócił do Anglii.

20 rocznica koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. — 2 lipca br. przypada 20-lecie koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. W roku 1937 — na 10 rocznicę tej uroczystości — we Wilnie odbył się Kongres Mariański, połączony z wystawą Maryją w Wilnie.

Jubileuszowi Ostrej Bramy poświęcamy w dzisiejszym numerze artykuł Pawła de Laval'a, nadesłany nam przez Instytut Marianum z Libanu (str. 8).

Nowe filmy katolickie. — Katolicki ośrodek wytwórczości filmowej w Rzymie przystąpił do realizacji filmu pt. „Wojna wojnie”. Film kończy ukazanie się na ekranie Ojca św., który rzuca światu apel o pokój. Apel ten będzie nagrany w 7 językach.

Katolicki urząd międzynarodowy filmu. — W tygodniu od 16 do 22 czerwca br. odbyły się w Brukseli, z okazji Międzynarodowego Festiwalu Filmowego, uroczystości Katolickiego Urzędu Międzynarodowego Filmu (O.C.F.C.), w obecności J. E. Ks. Biskupa F. Cento, Nuncjusza Apostolskiego, J. Em. Ks. Kard. J. Van Roey, prymasa Belgii, szeregu wybitnych duchownych i świeckich działaczy katolickich oraz znawców świata sztuki i krytyki filmowej. Głównym mówcą był b. premier belgijski P. Van Zeeland.

Organizatorzy imprezy zaprosili do udziału w pracach ze strony polskiej m. in. Ks. Rektora J. Przygodę i Ks. Kap. Wal. Nowackiego.

Rodzice francuscy w obronie katolickiej szkoły w Grand-Combe. — W departamencie Gard (Francja południowa) upaństwowiono kopalnię Grand-Combe. Zostały przy tym również upaństwowione dotychczasowe szkoły prywatne, zorganizowane przez pracodawców dla dzieci robotników. Rodzice jednak przeciwstawili się temu zarządzeniu, powodując przywrócenie dotychczasowego stanu rzeczy, pozwalającego na naukę religii.

Kongres Mariański w Ottawie. — Dawno nie zgromadziło się, poza Rzymem, tylu Książy Kościoła, jak na Kongresie Mariańskim w Ottawie (Kanada), który odbył się w dniach 18 — 22 czerwca br. Uczestniczyło w nim 7 Kardynałów z legatem papieskim — James Mc Guigan, Arcybiskupem Toronto, 30 arcybiskupów i biskupów, tysiące księży, obok ponad 200 tysiącami wiernych, przybyłymi z całego świata. Do zebranych na tych wspaniałych uroczystościach Maryjnych, modlących się przede wszystkim o sprawiedliwy pokój, Ojciec św. wygłosił przez radio przemówienie, udzielając im na zakończenie Apostolskiego błogosławieństwa. Pomiedzy członkami św. Kolegium, biorącymi udział w Kongresie, znaleźli się Kardynałowie Ameryki północnej i południowej, Francji, Niemiec (z Kolonii) oraz Prymas Węgier.

Polacy na Kongresie Mariańskim w Ottawie. — W uroczystościach wszechświatowego Kongresu Mariańskiego, odbywającego się w dniach 18 — 22 czerwca br. w Ottawie (Kanada), prócz przedstawicieli Polaków z Kanady wzięli również udział: b. Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji — Ks. dr. W. Paulus i O. Kazimierz Marian Jarzembowski, który przedstawił uczestnikom Kongresu 12 punktów rezolucji, opracowanej przez Instytut N. Panny Zwycięskiej — Marianum.

Wspomnienie walk żołnierzy polskich na polach pod Dieuze. — W niedzielę, dnia 22 czerwca br., zebrało się wychodźstwo polskie ze Wschodniej Francji, pod przewodnictwem swoich duszpasterzy, w miasteczku Dieuze, pamiętającym krwawe walki z Niemcami w czerwcu 1940 roku. W walkach tych brała udział 1-sza polska dywizja. Po nabożeństwie, odprawionym przez Ks. Kap. Miedzińskiego, kazanie wygłosił Ks. Rektor Cegielka. — Po południu — Polacy i Francuzi skupili się nad grobami poległych żołnierzy, przyczym przemówienia w języku polskim wygłosili: Ks. Nosek — Madeja, b. kapelan 1-szej dywizji, p. pułkownik Antoni Szymański, szef Polskiej Misji Wojskowej Likwidacyjnej w Paryżu i p. porucznik Bronisław Zalewski, ranny z okresu walk pod Dieuze w czerwcu 1940 roku, a mer Dieuze, Ks. Rektor Cegielka, p. pułkownik Stefan Brzeszczyński, dowódca artylerii dywizji grenadierów w Dieuze 1940 oraz p. Michał Kwiatkowski, wydawca „Narodowca” — po francusku.

Zmiany duszpasterskie. — Z dniem 15 czerwca br. ks. Alfons Rzeźniczak został przeniesiony z placówki duszpasterskiej Decazeville (Aveyron) do Marles-Jes-Mines (Pas de Calais), a ks. Antoni Dreszer z placówki duszpasterskiej w Brousses la Moliere (Gard) do Caen (Calvados).

Jan WATRA

Cyprian Kamil Norwid

B.D.I.C.

„Przyszedł i odszedł w lazur
oka Niebieskiego, jak mimowiedna tza ludzi dobrych”.

1821 — 1883

ODSZEDŁ... cichy i zapomniany obumarły sobie... zostawiając, jak kometa wspaniały i proroczy, wielki ślad rwącej tęsknoty — swoją twórczość wieszczą... Cyprian Kamil Norwid.

Odszedł, spalony żarem śmierci, zostawiając nam garść prochów we wspólnym grobie na cmentarzu w Montmorency...

Twórczość Norwida — to, zdawałoby się, trudny do odcyfrowania „list do Boga”.

„Piszę, ot, czasem... piszę na Babilon Do Jeruzalem. — i dochoczą listy. To zaś mi mniejsza, czy bywam omylon, Albo nie?...”

Jeśli jednak odcyfrowano hieroglify egipskie — może zaświecić nadzieja, że zrozumiemy Jego twórczość, o której ktoś mówi, „że jest i pozostanie tajemnicza”, że ów rytm przedziwny słowa Norwidowego pozostanie tajemnicą.

Nie!

„Niema bowiem rzeczy ukrytych, które by ujawnione być nie miały”.

Rzadko kto ma odwagę podkreślić z całą siłą, że Norwid jest przede wszystkim i we wszystkim

KATOLIKIEM

w najszerszym i najświętszym tego słowa znaczeniu.

Draga odwieczna naśladowców Chrystusa — ból, żółć i gorzyc, są udziałem jego życia.

Tak, ale ból, przemieniony tzą, przeświecony promieniem łaski w brylant „czystej wody” radości... radości wyjątkowej, głębokiej i serdecznej, radości zrozumienia...

Ale żółć, której naturalnym składnikiem jest gorzyc — alkaliemi chemii przedziwnie strącona i przemieniona w miłość.

„Odkryto” Norwida z początkiem bieżącego stulecia. Dokonał tego Zenon Przesmycki, redaktor „Chimery”, poczem wolno, ale nieustannie, dzieła Jego przenikają do społeczeństw — podkreślam, społeczeństw.

Bo oto tłumaczą Norwida na języki: niemiecki i francuski.

W przedmowie do „le Stygmate”, Paweł Cazin pisze między innymi:

„Przed tym życiem wyżynnym, tak czystym, wyczuwa się więcej jak geniusz, przed którym pochylają się czoła — tam jest świętość, nakazująca zgiąć kolana”.

Paweł Cazin — Francuz.

Jest wielką chwałą poznać się na geniuszu, chwałą dla własnej inteligencji, a może i geniuszu... Dlatego ci, którzy usiłują Norwida „rozgrzyć” nadrzewiały mi mózgi, albo zielonością wiedzy niedojrzałej, czy szkła powiększającego, stwarzają komentarze liche, poklepując Norwida po ramieniu.

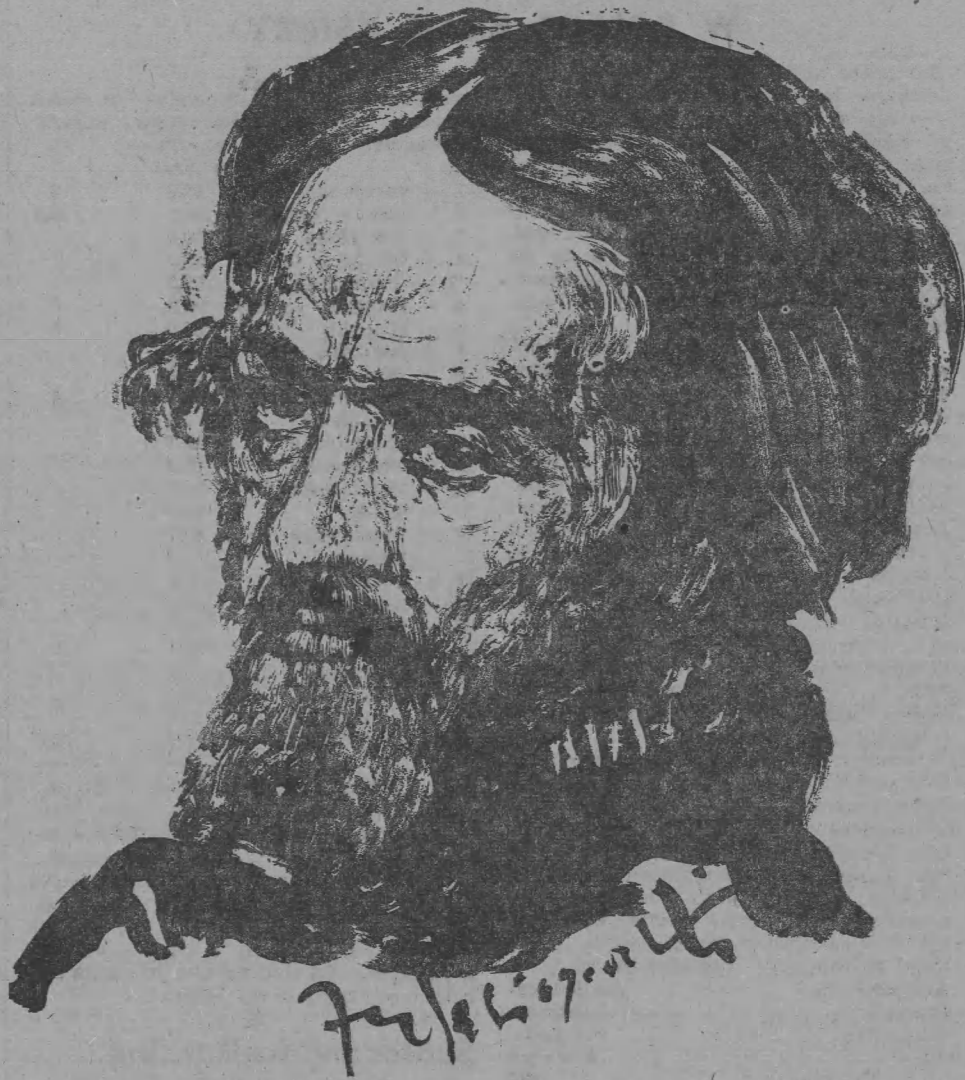
„Do orła, co nad dębem powiewa,
Mruczał kret z nory i z cieni:
Gałąź każda każdego drzewa
Jest u mnie tu w kształtach korzeni.
Ty tam orłem, ja tu. — Gore słońce,
Nie ogranicza się na firmamencie —
Ja mam je w oczach tak gorące,
Ze przechadzam się w ziemi odmieć”.

„Zaiste jest tak” — orzeł odśpiewa —
Lecz świat mój, to nie jest analiza.
On korzenie dawa i zasiewa,
Gdy twój tylko je podgryza!”

Psychologia wogóle, a szczególnie psychologia twórczości jest nauką w powijakach...

Zagadnienie — co jest wypadkową twórczości, wydaje się zagadką. Każdy system filozoficzny starał się odpowiedzieć na to męczące pytanie, w przekonaniu, że pogląd ten właśnie, a nie inny, określa w sposób wyjątkowy istotę twórczości.

*) Cytaty, zamknięte cudzysłowem, są zaczerpnięte z Pisma Świętego i z pism Norwidowych.



Rys.: Z. Gąsiorowski.

Zbyt wiele odpowiedzi dano w tej kwestii... wszystkie niemal błędne.

Twórczość Norwida jest jednym z nielicznych, w skali światowej, przykła-

dów jednolitości wieży twórczej z życiem zwykłym, codziennym... Myśl Jego nie jest „złotą myślą” efemerycznych wielkości, poezja Jego nie

Dnia 23 maja, w 64-tą rocznicę śmierci wielkiego poety Cypriana Kamila Norwida, odbył się w Zakładzie św. Kazimierza w Paryżu wieczór, poświęcony czci, tak często zapoznanego mistrza.

Po słowie wstępnym, wygłoszonym przez Ks. Rektora Cegiełkę, Andrzej Wąsowski sprawił obecnym duchową ucztę, odtworzeniem melodii Szopena. B. wzięcia polityczny niemieckich obozów koncentracyjnych — Zygmunt Gąsiorowski — naszkicował skolei sylwetkę Norwida, opowiadanie swoje przeplatając recytacjami wieszczą. Wieczór zakończyło postawienie Ks. Rektora Cegiełki.

3 dni później — dnia 26 maja o godz. 11.15 — Sekcja Polska Radia Francuskiego nadała specjalną audycję, poświęconą Norwidowi, podczas której p. Z. Gąsiorowski wygłosił następujące przemówienie:

Mineła potęga Assyrii, Babilonu, Egiptu, Grecji, Rzymu wreszcie — ale sztuka zgasyła w mroku wieków, tytanicznych potęg królestw i cesarstw, idzie w pochódzie dziejowym niezmożona — albowiem poczęta duchem twórczym.

Polska.

Przez blisko dziesięć stuleci staliśmy na straży z mieczem, kopią i szablą, ochraniając kulturę łacińską przed naporem Dżingis-hanów, przed nawałą wyznawców Proroka...

Nie było miejsca, ni czasu na sztukę polską...

Pojęcie sztuki narodowej wydaje się mętne — nie mniej jednak należy myśleć o sztuce narodowej, potężnym czynniku przebudowy człowieka... aby każdy naród wniósł do skarbcza światowych zawodów swój, ukształtowany formą swoistą — czyn — dzieło sztuki.

Sztuka polska rodzi się w głębi trumien Szopena i Norwida.

Grono ludzi dobrej woli, w związku z rocznicą śmierci C. K. Norwida, powołało do życia, w Paryżu, instytucję, której naczelnym zadaniem jest: wnieść Polsce zrujnowanej pożogą drugiej wojny światowej... muzeum kopii najcenniejszych arcydzieł malarskich rzeźbiarskich... wnieść bibliotekę z dzieł we wszystkich językach... o sztuce.

Jak każdy czyn, podjęty w imię dobra społecznego, tak i nasza chęć realizacji testamentu Norwidowego nie minie bez echa i wierze, a nawet jestem pewny, że spotka się z życzliwym poparciem całej Polonii, rozsianej po świecie... dla Ojczyzny, okrwawionej trudem nadludzkim i świętym męczeństwem.

Instytut Norwida pójdzie przez świat do ziemi własnej.

Wieszczowi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego — poświęcamy powyższy artykuł, napisany przez jednego z Założycieli Instytutu Norwidowego.

REDAKCJA.

MOŻLIWOŚCI WAKACYJNE
DLA STUDENTÓW POLSKICH

Z inicjatywy Czytelników „Polski Wiernej” z Mazingarbe (Pas-de-Calais), w porozumieniu z Rektorem oraz Wydziałem Młodzieżowym Misji Katolickiej — Wydawnictwo nasze podejmuje się akcji umieszczenia pewnej liczby Studentów i Studentek, stypendystów Misji, w domach polskich tych rodzin wychodzących, którym warunki materialne pozwalają na przyjęcie w okresie wakacyjnym naszych Akademików.

Podchwytyjąc szlachetny odruch serca naszych Czytelników, zwracamy się z gorącym apelem do rodzin, chcących przyjąć u siebie polskich Studentów czy Studentki na okres letnich wakacji, by zwróciły się do Redakcji „Polski Wiernej”, podając czas, w którym mogłyby Akademików do siebie zaprosić.

WYDAWNICTWO.

jest dzonglerką, choćby najszlachetniejszą, rymów... nie jest „jarmarkiem rymów”.

W głębi jednego słowa Norwidowego, słowa jednoznacznego i wyjątkowo plastycznego, tkwi jako rdzeń — mistyka...

„Mistyk jest błędnym — pewno.

Więc i mistycyzm nie istnieje.

Tylko jest próżnią rzewną,

Snem — nim rozdnaje!”

Góral, na Alpów szczycie,
Jeżeli się zabłąka w chmurę,
Czy wątpi o jej bycie,

Błądząc — powtórze?”

Dana Mu jest bowiem nieomyślność w poszukiwaniu śladu Boga... On nie wola, jak Verlaine:

„Et pourtant je vous cherche en long
tâtonnement,
Je voudrais que votre ombre au moins
vétit ma honte,
Mais vous n'avez pas d'ombre, ô vous
dont l'amour monte”.

Odnalazłszy drogę istotną i źródło jedyne, Norwid idzie przez życie konsekwentnie, znacząc swój ślad twórczością pełną i dojrzałą, jak ktoś psze niczny.

Nie może się rozwinąć jako malarz — brak mu warsztatu... organizuje się przeto jako myśliciel, poeta... dramaturg... Natura bogata kontrastem, oświecona światłem Ducha Świętego — Cyprian Kamil Norwid

geniusz,
geniusz o sile Dantego, Szekspira, Michała Anioła.

„Coś Ty przemilczał w sobie, o!
Norwidzie *)

Ze przez Cię światu nowa zorza idzie,
choć ciemno wszędzie?...

Coś wniósł Polakom, w życia Twego
błądzie,
Ze światło Polski większem jeszcze
będzie,
jak nigdy przedtem?...

Więc i nie mniejsze, ale owszem
w zgodzie,
Trumnę Twą na jaw znowu wydobędzie,
Wnuk późny, tułacz bezimienny...
Który dziś światu w twarz plunął
nie raczy...
Abyś był pierwszy w męczeństwie
Narodzie,
Ty — choć odmienny...”

Pogłębił usilną współpracą z duszą, wydobywa z cieni na światło geniusz, który, w poczuciu wieczystej aktualności Prawdy Bożej, nie sięga łapczywie po laury, ironizując i kpiąc wyrażnie z wysiłków współczesnych i odgradzając się całkowicie od „żywych” prądów 19-go stulecia, aby być żywym po wszystkie czasy.

Morituri te salutant — Veritas.
„Więc pożegnałem was — którzyście
chcieli,
Bym nie osmuciał tych brzegów
zielonych,
a — przecież żywy-m...”

Dobrowolny tułacz, „mizantrop” o sercu olbrzymia i subtelności dziecka, ostatnie lata spędza w ciszy zakładu św. Kazimierza przy ul. Chevaleret w Paryżu — w atmosferze „różańców”, spływających do miłości Środka; co zwie się Chrystus...”

Towarzyszka człowiekowi od kolebki — śmierć, zamyka jego oczy zmęczone, przy pracy, w nocy z 22-go na 23-ci Maja 1883 r.

Le tombeau, confident de mon rêve
infini,
Car le tombeau toujours comprendra
le poète...
(Baudelaire)

Męczeństwo ducha jest trudniejsze od męczeństwa krwi.
„Wiernym Twoim Panie życia nie odbierasz, tylko je przemieniasz”.

*) Dopisek nieznanego autora do wiersza „Coś Ty Atenom zrobił — Sokratesie”...

Jan WATRA.

Coś mi się stało

FRANCUZ O POLSCE
Paryski „Le Monde” w trzech kolejnych korespondencjach z Polski stwierdza:

Zycie jest tam twarde, ale naród wierzy w przyszłość, opartą m. i. na bogactwach Ziemi Odzyskanych. Dzięki nim możliwości, ci uprzemysłowienia Kraju są ogromne. Dla obecnego rządu uprzemysłowienie to oznacza zwiększenie liczby jego zwolenników, a redukcję żywiotu wiejskiego, w zwartej masie opozycyjnego. Ale jest rzeczą oczywistą, że uprzemysłowienie domaga się także interesu narodowy.

Podstawą całego planu jest węgiel. W roku 1946 produkcja przekroczyła 47 milionów ton, w roku 1947 dojdzie prawdopodobnie do 57,5 miliona. W roku 1945 eksport wynosił 5,5 miliona, z czego 5,1 miliona do Z. S. R. R., w roku 1946 eksport wyniósł 25 milionów, z czego do Z. S. R. R. 11 milionów jako „odszkodowanie z tytułu aneksji obszarów niemieckich”. Jeśli się zważy, że eksport węgla jest głównym źródłem dewiz, dostawy dla Z. S. R. R. są dużym ciężarem.

Obok Śląska drugą dumą Polski jest wybrzeże z jego portami. Wyniki są tu poważne, jeśli się uwzględni prawie zupełne zniszczenie przez wojnę, szczupłość środków, oraz „przeszkody polityczne, o których urzędnicy polscy wolać nie mówić”. W Szczecinie przed kilku tygodniami wojska rosyjskie oddały Polakom uroczyste port centralny, używany dotąd do zaopatrywania sowieckich wojsk okupacyjnych w Niemczech. Ale nazajutrz rano Polacy zostali przyjęci seriami z karabinów maszynowych, poczem wszystko zostało po starciu. Przynajmniej tak opowiadają w Szczecinie ludzie na stanowiskach. Gdy na ma służyć dla pasażerów i cennych ładunków, Gdańsk dla żywności i minerałów, Szczecin dla сплаwu Odrą.

Na Dolnym Śląsku stosunkowo mało rolników otrzymało tytuły własności. Z tego oraz z monopolu korzysta administracja państwowa i trzyma w ręku los chłopów. Nie jest też przypadkiem, że ministrem dla Ziemi Odzyskanych jest gen. sekretarz P. P. R., oraz że referendum i wybory tu właśnie dały wyniki najkorzystniejsze dla rządu. Jedynie co do kolektywizacji Gomułka nie może za wiele się spodziewać po chłopach polskich. Cała ziemia na Dolnym Śląsku jest pod uprawą. Natomiast na Pomorzu kolonizacja natrafia na trudności. Widać odłogi, wielką biedę i spór Niemców w wsiach. Gdy — powiada korespondent „Le Monde” — aresztowano mnie za sfotografowanie niewinnej stodoły wiejskiej, zrozumiałem, że tu chwyt okupanta sowieckiego jest mocniejszy, niż na innych ziemiach polskich. Widzi się tu również liczne kolchozy, zarządzane na wzór rosyjski, z wywieszonymi czerwonymi chorągiewkami. Nie pozwala to spać wielu Polakom, nawet członkom rządu. Innym cennym punktem jest to, że dotąd nie udało się Polakom połączyć stałym mostem Szczecina, leżącego na lewym brzegu Odry, z prawym brzegiem. Kruchy tymczasowy most jest niepokojącym łącznikiem Szczecina z Polską.

W sumie to, czego Polska już dokonała w dziedzinie kolonizacji wewnętrznej, normalnie wymagałoby wieków. Proces nie jest zakończony, głównie z powodu braku ludzi. Liczy się na powrót emigrantów. Powrót ten „jest prawdopodobnie ich obowiązkiem, nawet jeśli reżim polityczny zachowuje dla nich tyle goryczy, co niepokoju. Poczyna polska przy dużej rozrodności umacniać się na ziemiach zachodnich z każdym dnem i chyba wojna lub rewolucja mogłyby zmusić Polaków do porzucenia tych ziem.

Towarów w Polsce jest mnóstwo, ale ceny obniżają w porównaniu z płacami.

Trzeba twardej dyscypliny zewnętrznej lub wewnętrznej, że na tle takiej rozpiętości płac i cen nie doszło jeszcze do żadnych incydentów.

Płace na odcinku unarodowionym są niskie, bo państwo jest ubogie. Natomiast na odcinku prywatnym zarabia się dużo i robi interesy. Tu należy większość rolnictwa, rzemiosło i średnie przedsiębiorstwa handlowe. Na ogół z punktu widzenia politycznego i społecznego wyniki dotychczasowe systemu ekonomicznego w Polsce wyglądają na olbrzymi paradoks. Z jednej strony rolnicy, rzemieślnicy, kupcy — prawie wszyscy „antymarksyści” i opozycjonści są w praktyce jedynymi, którzy jedzą do syta i mogą kupować na wolnym rynku. Są oni uprzywilejowani w porównaniu z tą samą klasą w zachodniej Europie. Mimo stopy życiowej znacznie wyższej, niż u reszty ludności, mają spokój społeczny. Ale są pełni niepokoju i uważają swą pozycję za kruchą. Z drugiej strony bariery — ludzie o stałych poborach i płacach, przeważnie zwolennicy reżimu, najgorzej gospodarczo traktowani strajki są teoretycznie dozwolone, w praktyce niebezpieczne. Kierownicy wielkiego strajku w Gdańsku w jesieni ub. roku znikli bez śladu, jak i delegaci, którzy w ich sprawie pojechali do Warszawy.

Zasadniczym celem rządu jest stworzenie podsta państwa marksistowskiego przez wygranie bitwy o uprzemysłowienie kraju.



W POLSCE BRAK KSIĘŻY

Już przed wojną sygnalizowano w naszej Ojczyźnie brak księży. Cały szereg miejscowości w Kraju cierpiało na skutek tego stanu rzeczy, dla niedostatecznej obsługi duszpasterskiej. Ogromne straty, jakie Kościół katolicki w Polsce poniósł podczas ostatniej wojny, sprawę tą sprowadziły na krawędź katastrofy. Szczególnie bolesnie sytuacja przedstawia się na Ziemiach Odzyskanych oraz na terenach, które podczas okupacji należały do hitlerowskich Niemiec.

Nad Nisą i Odrą giną dziś dusze z powodu braku kapłanów! Dzieci są pozbawione nauki katechizmu, a dorośli umierają coraz częściej bez ostatnich Sakramentów. Piszący na ten temat nie po raz pierwszy — Redemptorysta z Wrocławia, O. Marian Pirożyński, mówi o powiatach, w których pracuje 2 - 3 księży! Ilustruje to twierdzenie przykładami z przed 2 miesięcy, kiedy to w powiecie Miastko było tylko 2 księży, w powiecie gubińskim — 2, koszalińskim — 2, gryfińskim — 2, kamieńskim — 3. W pewnym mieście na Ziemiach Odzyskanych, liczącym 40.000 katolików, pracuje 4 (słownie: czterech) księży, którzy muszą obsłużyć dwie parafie oraz dziewięć szkół powszechnych i średnich.

Jedną tylko Administracją Apostolską Gorzowska domaga się w tej chwili 300 nowych parafii!

Załączone tu tabelki najlepiej zorientują czytelnika co do wielkości powierzchni parafii w poszczególnych diecezjach polskich oraz w stanie liczbowym duszpasterzy, obsługujących Naród, wystawiony dziś na ciężką, jeszcze jedną, próbę walki z wojującym bezbożnictwem.

Archidiecezja Diecezja Administr.	Na jednego kapłana przypada wiernych
Ap.	
1. — wrocławska	3.460
2. — gorzowska	3.189
3. — wrocławska	2.700
4. — łódzka	2.682
5. — katowicka	2.630
6. — gdańska	2.539
7. — łomżyńska	2.451
8. — płocka	2.377
9. — poznańska	2.351
10. — warszawska	2.290
11. — gnieźnieńska	2.135
12. — chełmińska	2.214
13. — częstochowska	2.212
14. — sandomierska	2.144
15. — podlaska	2.136
16. — pińska (część)	2.038
17. — lubelska	2.078
18. — kielecka	2.073
19. — opolska	1.948
20. — olsztyńska	1.818
21. — wileńska (część)	1.712
22. — tarnowska	1.467
23. — przemyska	1.301
24. — lwowska (część)	1.250
25. — krakowska	1.064

Polska ok. 2.000

Przebiegła powierzchnia parafii w km ²	Promień parafii	
1. — gorzowska	192,3	8
2. — pińska (część)	136,4	6,5
3. — olsztyńska	129,0	
4. — wileńska (część)	103,7	
5. — łomżyńska	97,0	
6. — lwowska (część)	96,3	6
7. — lubelska	69,0	5
8. — podlaska	59,0	
9. — płocka	57,6	
10. — sandomierska	51,1	4
11. — poznańska	50,4	
12. — chełmińska	49,7	
13. — wrocławska	49,5	
14. — warszawska	46,9	
15. — łódzka	46,1	
16. — wrocławska	44,5	
17. — kielecka	41,7	
18. — gdańska	41,1	
19. — częstochowska	39,1	
20. — przemyska	36,7	
21. — gnieźnieńska	30,7	3
22. — tarnowska	30,5	
23. — krakowska	25,2	
24. — opolska	22,2	
25. — katowicka	18,6	2,5

Polska 52,5 ok. 4

„Promień parafii” został obliczony w założeniu, że parafia terytorialnie przedstawia koło, w środku którego znajduje się kościół. Wobec w wypadku, gdy powierzchnia parafii wynosi 192,3 km², jej idealny promień jest długi na 8 km. Oczywiście, w rzeczywistości struktura terytorialna parafii nigdy nie jest tak idealna.

Společno-Kulturalne...

STREJK KOLEJARZY

Na skutek nagłej zmiany cen w Kraju, że opłacani kolejarze przystąpili przed kilkunastu dniami do strejku. W Krakowie, Poznaniu i Warszawie doszło do publicznych manifestacji. Czynniki rządzące zmobilizowały przeciwko dopominającym się o prawo do życia robotnikom i urzędnikom policję, wojsko oraz władze bezpieczeństwa. Kiedy jednak z tej strony padło hasło nie strzelania do strejkujących braci - Polaków, nadeszły zbrojne posiłki rosyjskiego N.K.W.D.

W wyniku powstałych zamieszek mówi się o setkach zabitych i masowych aresztowaniach. Jednocześnie wzmocniono garnizony sowieckie w Kraju i zastąpiono kierowników kolei państwowej oraz na czele stacji głównych stacji urzędnikami rosyjskimi.

Czytaj

„POLSKĘ WIERNĄ”



POLITYCZNE...

AMERYKA CHCE POMÓC EUROPIE.

W celu opracowania wspólnego planu akcji pomocy amerykańskiej Europy, do Paryża przybył min. Bevin, który przeprowadził szereg rozmów z przedstawicielami rządu francuskiego.

W przeciągu najbliższych dni przewiduje się w tej samej sprawie nową konferencję w Londynie lub w Paryżu, na którą zaproszono również min. Molotowa.

O.N.Z. ZAJMIE SIĘ SPRAWĄ WĘGIER.

Były premier węgierski Ferenc Nagy, którego dymisja stała się sensacją polityczną dla całego świata, wyjechał ze Szwajcarii na specjalnie zaproszenie do Stanów Zjednoczonych A. P.

Ameryka, jak donoszą przekazy sprawę Węgier i Bałkanów osądowi organizacji Narodów Zjednoczonych.

SPOŁECZNO - KULTURALNE...

NOWY WIATR W HOLLYWOOD.

W Izbie Reprezentantów zapowiedziano, że Hollywood przygotowuje serię filmów antykomunistycznych. Nakreca się film „Żelazna kurtyna”, osnuty na tle rosyjskiego szpiegostwa w Kanadzie i USA. Również trzy inne filmy mają za temat sowieckie szpiegostwo. Z Igorem Gusienko, który spowodował ujawnienie afery kanadyjskiej, toczą się rokowania o filmowanie jego autobiografii. Również

pertraktuje się z Wiktorem Krawczenko o wykorzystanie jego książki „Wybrałem wolność. Wreszcie zwrócono w Hollywood uwagę na księżkę b. ambasadora Bliss Lane „Ich jarzmo jest naszym jarzmem”, która ma wkrótce ukazać się i opisuje sowjetyzację Polski.

ANKIETA NIEMIECKA

W 23 miastach amerykańskich przeprowadzono ankietę na temat szeregu zagadnień niemieckich. Na pytanie: Czy zjednoczone i kwitujące Niemcy będą groźbą dla pokoju, — 62% odpowiedziało „nie”, 28% „tak”. Ale wśród tych ostatnich wielu wysunęło zastrzeżenia, najczęściej, że warunkiem jest, aby Niemcy miały rząd demokratyczny i były równoprawnym członkiem ONZ. Na to zauważył „N.Y.H. Tribune” (30.5): Widzieliśmy już raz, jak to było, gdy demokratyczne Niemcy były równoprawnym członkiem Ligi Narodów. — Na pytanie o skuteczność 25-letniej gwarancji czterech mocarstw rozbrojenia Niemiec 84% odpowiedziało „tak”, 8 „nie”. Tu znów wielu „tak” wysunęło jeden warunek: harmonię wśród czterech mocarstw, przyczyną wystąpiło powszechne niedowierzanie Rosji. Znalazł się i zwolennik uzbrojenia Niemiec jako przeciwwagi Rosji. „N.Y.H. Tribune”, zauważył: Przed kilku laty Niemcy były potężnie uzbrojone, Wiaż domo, na czym skńczyła się ta „przeciw-waga Rosji!”

ISKIERKI...

Dnia 25 maja odbyła się we Flossenburchu uroczystość poświęcenia kaplicy ku czci Chrystusa w Więzieniu, zbudowanej na pamiątkę pomordowanych w tamtejszym obozie koncentracyjnym więźniów. Poświęcenia kaplicy dokonał biskup litewski ks. Padolskich w asyście duchowieństwa wielu narodowości. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele amerykańskich władz okupacyjnych, misji wojskowej wioskowej, sowieckiej, jugosłowiańskiej i polskiej (z Warszawy), delegaci ludności polskiej z północnej Bawarii, delegaci Kół Kaczeńców różnych narodowości oraz przedstawiciele prasy i wreszcie wysocy urzędnicy niemieccy. Ogółem na uroczystość przybyło około tysiąca osób. Po uroczystej mszy świętej wygłoszono szereg przemówień ku czci zamordowanych 72 tysięcy więźniów. Komitet budowy kaplicy i mauzoleum, na którego czele stał Polak — mec. Węgielski, zdołał zbudować przy pomocy zebranych środków pieniężnych pomnik na cmentarzu wraz z nagrobkami i murem, zbudować kaplicę, uporządkować „Dolinę Śmierci”, postawić szereg pomników i płyt pamiątkowych. Uzyskano obietnicę premiera rządu bawarskiego, że teren obozu koncentracyjnego będzie umiędzynarodowiony i przekazany fundacji pomocy dzieciom i wdowom po zamordowanych.

Jak oświadczył p. Wolski — Polskę opuszcza dziennie 3.000 Niemców i do lata wyjadą wszyscy. „Reemigracja z Niemiec napotyka na poważne opory ze strony brytyjskich władz wojskowych”. Około 3.000 rodzin polskich, będących jeszcze na terenie Ukr. SSR, wróci wkrótce do kraju”. Z Polski wysiedlono łącznie 483.000 Ukraińców i 30.000 Białorusinów. Na uwagę pos. Siemka (PPS), że pozostawione skupiska Łemków są bazą dla UPA, p. Wolski oświadczył, że repatriacja Łemków miała charakter dobrowolny i dlatego gdzie niegdzie pozostała jeszcze ludność łemkowska. (Jak wynika z raporty z walk z UPA w Karpatach, pozostały także wsie bojkowskie).

Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, jak podał gen. Świetlik d-ca tego korpusu, wykonał od swego utworzenia 1.085 działań, rozbił 197 band i zabił 2.491 „bandytów faszystowskich”.

15 lat więzienia otrzymał Paweł Wierzbicki za to, że we wrześniu 1945 r. wysadził w Tarnowskich Górach w powiecie „Pomnik wdzięczności dla armii czerwonej”.

Adwokaci wg projektu ogłoszonego w „Demokratycznym Przeglądzie Prawniczym”, powinni być upaństwowieni. Opłaty klientów szybki — po potrąceniu uposażeń adwokackich — na potrzeby wymiaru sprawiedliwości. Z projektem tym polemizuje obszernie „Gazeta Ludowa”.

Wawel podlega kancelarii cywilnej p. Bieruta. Z ramienia tej kancelarii rzeczoznawca dla spraw Wawelu mianowany został prof. Szyszko-Bohusz, który będzie opiniował prace przy odnawianiu. Dyrektorem zarządu Wawelu mianowany został prof. Mściwujewski, kierownikiem odnowienia prof. Minkiewicz dyrektorem zbiorów sztuki na Wawelu dr. Tadeusz Mańkowski, a konserwatorem art. malarz Słonecki.

Kilkuset pseudolekarzy grasuje w Polsce, otrzymawszy prawo leczenia na podstawie zeznania, że potracili dyplomy podczas powstania. Wiele aptek odmawia honorowania recept niewłaściwych lub szkodliwych dla zdrowia.

Filateliści w Polsce mają prawo prynuumerować wszelkie nowe znaczki pocztowe w ilości 4 sztuk tego samego rodzaju. Zamówienia przyjmują urzędy pocztowe.

Konkurs pianistów do lat 12 odbył się w Krakowie z udziałem 50 dzieci z całej Polski. Pierwszą nagrodę otrzymała 7-letnia pianistka i kompozytorka Olenia Abniewicz z Krakowa drugą również 7-letnia Hania Podwińska z Przemyśla.

W Jeleniej Górze w tamtejszym szpitalu, gdy pacjent-Zyd spał w pooperacyjnej narkozie, jedna z sanitariuszek wymalowała mu na twarzy lapisem wasy, brodę i gwiazdę Dawida. O wypadku tym szeroko rozpisywała się prasa żydowska w Palestynie. Obecnie owa sanitariuszka została skazana na rok więzienia, ale i poszkodowany został na polecenie prokuratora aresztowany na sali rozpraw z powodu — wykrętnych zeznań.

Objętość prasy codziennej i periodyków w Polsce została ograniczona od 2.b.m. Do 1.września nie będzie się udzielać zezwoleń na nowe czasopisma. Komunikat tłumaczy to zużyciem papieru na nowe podręczniki szkolne.

Pamiętnik Gen. Bora po litewsku. Wychozące w Schweinfurt pismo litewskie pn. „Treviskes Garsas” drukuje w odcinku pamiętniki gen. Bora Komorowskiego.

XXVIII.

— Co się z wami dzieje, Antoni? Czy to kto widział? Rozpiliście się, rozpuścili, jak dziadowski bat. — Znowu wam naopowiadali nie stworzone rzeczy o mnie, Karasiowa. — Mnie tam nikt nie potrzebuje opowiadać. Nie widziałam to przez okno, jakżeście z Szymkiem pili całą noc? To mało wam tego nieszczęścia, że to biedactwo gdzieś się poniewiera po świecie bez dachu nad głową? Co sobie wspomnę, jak ta sierota płakała rzewnymi łzami, to mi się serce kraje... — A dyć przestań już raz lamentować, wmiszał się Karaś, albo zabierz się i ty, a zaniosę na mszę świętą.

— Tylko nie wywołuj wilka z lasu, bo mi twoje dobroci już dawno kością w gardle stają i gdyby nie te dzieci... — Dajcie spokój, Karasiowa, przecie nie ma spokojniejszego człowieka, jak wasz Karaś. — Tak, dopóki się z wami nie zwąchał. Gniewajcie się, Antoni, albo się nie gniewajcie, ale rozwyrzylście chłopca tymi zebraniami, tymi gazetami i z tego nic dobrego nie wyjdzie. Mój ojciec, nieboszczyk, na żadnym zebraniu nie był i żadnej gazety nie czytał, a do czekał się pięknej starości. Miał 89 lat, jak umarł. A jego starszy brat, tyle się mądrował, tyle po tych wiecach latał, aż się w młodym wieku smutnej śmierci dołatał. Pijany wracał z jakiegoś wiecu i na własnym podwórku przewrócił się, wpadł w gnojówkę na jesieni, a dopiero na wiosnę go znaleźli. Patrzcie wy, z czego żyjecie, a co was tam obchodzi, co się w świecie dzieje.

— A kogoż to ma obchodzić, Karasiowa, jak nie mnie? Czy to ja nie żyję na świecie? Powiadają, że nowy świat się buduje, a ja przecie mam żyć w tym świecie, to ja chcę wiedzieć, jak on się buduje, na czym on stoi, czy jest w nim miejsce dla mnie, czy nie?

— Dla was, Antoni, i dla mnie, przetrwał im Karaś, zawsze będzie to samo miejsce, przy kilofie i przy szypie. — Niech sobie będzie, Karaś, i przy kilofie i przy szypie; to też jest stanowisko nie gorsze od innych, a nawet pożyteczniejsze



Antoś CIELAK.

WALKA O CZŁOWIEKA

może od innych. Żadne państwo bez kilofa i szypy się nie obejdzie. Ja wam powiem nawet, że źródłem potęg i bogactwa każdego państwa to jest kilof i szypa. To też ja chcę, aby ci ludzie, co tę szypę trzymają w garści, także mieli swój głos w tym państwie, ani nie mniejszy, ani nie większy, ale taki sam, jak i drudzy.

— Będziecie mieli głos, Antoni, wtrącała Karasiowa, jak się najecie grochu, o tyle znaczy wasz głos. — Dyć właśnie dlatego, Karasiowa, że nasz głos nie znaczy, to i życie nasze nie wiele znaczyło. Bo inni mówili za nas i mówili to, co im leżało na sercu, a nie to, co nam leży na sercu. Każdy, kto się do władzy dorwał, to nam tłumaczył: siedźcie cicho i róbcie, co się wam każe, a my tam już lepiej wiemy, co wam do szczęścia potrzeba. I tak zawsze jakiś dobroczyńca ludu się znajdzie i poucza nas, co mamy robić, gdzie należeć, jak mamy myśleć i jak głosować.

I dziś jedni nam każą żyć, jak żyją Rosjanie, a drudzy znowu zachwalają nam życie amerykańskie, a ja chciałbym żyć tak, jak powinni żyć Polacy. Bo, na mój głupi rozum, to choć pomarańcze są dobre

i pięknie rosną w Afryce, czy w Italii, to nie ma co ich przesadzać na polską ziemię, bo tam się nie nadają, i nie wyrosną, ale zmarzną i uschną, choćby nie wiem, kto co robił. Tylko czas i pieniądz i siły podaremnie się traci.

Czy się nas Amerykanie pytali, w jaki sposób oni mają się rządzić? Czy Rosjanie się nam radzili o co, jak robili swój komunizm? Nie! Nikt się nas o nic nie pytał i nie radził. Zrobili sobie komunizm i jak im z tym dobrze, to niech go sobie mają, ale po kiego diabła wypychają go przemocą w inne narody, które tego nie chcą? Czyśmy to już tacy głupi, że nie potrafimy sami sobie wybrać to, co nam pasuje?

— Niby komu to mówicie, Antoni? Mnie? A czy to ja rządy ustanawiam? — A jużci, że wy, Karasiowa. Dacie wasz głos na jakiego powsinogę, to powsinoga będzie rządził, a dacie wasz głos na rzetelnego, uczciwego, polskiego człowieka, to on będzie rządził.

— Gdzie to tak jest, Antoni? — Gdzie? W Demokracji, Karaś! — A gdzie jest ta demokracja? — Tu, Karaś, widzicie tu, w sercu! A jużci w sercu milionów ludzi, którzy

do czasu zginają grzbieł, zaciskają zęby i pięści i milczą i cierpią, do czasu, powiadają, bo przyjdzie chwila, że już nie ścierpią dłużej; aby setka czy tysiąc przewodyrów wielko przemocą ca'y naród tam, gdzie on nie chce iść. Dlatego widzicie, Karasiowa, mnie to obchodzi, co się dzieje w świecie, bo ja mam dość tego prowadzenia mnie na sznurku. Już dawno przestałem być małym szczeniakiem i takie urny wyborcze, do których się wrzuca Mikołajczyka, a z których wyskakuje B'erut, już mi oczu nie zamydla. Skończyły się te czasy. Mojego głosu nikt nie śmie ani poprawiać, ani fa'szować. Setki lat o to walczyli moi przodkowie i teraz krwawili się na wszystkich frontach o to samo. Rozumiecie, Karaś, o to samo: abym ja był dziś człowiekiem i aby ten mój głos w urnie takim pozostał, jaki wyszedł z mojego serca i z mojego sumienia. Ja potrafię sam za siebie myśleć i sam chcę gwarantować moją przyszłość i przyszłość moich dzieci.

— To niech o to krzyczą tam, w Polsce, Antoni, przecie od tego są tam na miejscu. — Nie mogą dziś jeszcze, Karaś. Czyście nie czytali, co zrobili z tymi, co o to wołali? Oni muszą milczeć jeśli nie chcą siedzieć we więzieniu; ale my tu jeszcze możemy za nich i dla nich dopominać się o tę sponiewieraną wolność dla tego robotniczego i chłopskiego ludu.

— I do czego was to zaprowadzi, Antoni, do czego? Do żebraczego kija, wam powiadają. Inni, widzicie, pokonali się grzeźnie i jedzą z ochotą resztki z pańskiego stołu i jeżdżą sobie zadarmo po całej Francji, urządzają zjazdy i obchody i nie tylko mają koszta zwrócone, ale jeszcze temu i owemu ładna pensyjka się oberwie. żyć im, a nie umierać. A wy? — Zrujnowaliście swoje szczęście rodzinne: Zośka pokazała wam pięty, zostaliście sami, jak palec. Z poradnego Cielaka cóż się zostało: mizerne cielatko, pośmiewisko ludzkie i tylko patrzeć, jak wam w tej waszej gazecie zubeł buta do pleców przyłożą i zlecicie ze schodów na samo dno nędzy i wstydu.

To ja wam mówię, Antoni, jakem Karasiowa.

(Ciąg dalszy)

(28)

— Michajłowiczowa umarła zimą 1944 roku, równie opuszczona i sponiewierana, jak zwykła häftlingi. Z zawodu była dziennikarką. Zachowując postawę, sposób bycia, obyczaj — poważnej gaździny, posiadała dużą inteligencję i ocytanie. Jej znajomość literatury polskiej wywoływała rumieniec wstydu na twarze Polek, nie umiejających powiedzieć „ani be, ani me” na temat literatury jugosłowiańskiej. Jaką się bakały, że... zdaje się... Zewaco? Generałowa parskala na to gniewnie, łamała ręce i obiecywała kiedyś, wolną chwilą, dać krótki przegląd arcydzieł literatury jugosłowiańskiej. Lecz oczekiwana wolna godzina nigdy nie nadeszła. Nie było na nią miejsca w lagrze. Prelegentka i słuchaczki podjęły, być może, ten sam temat w tym samym składzie, ale już w innym wymiarze.

Najmniej liczna grupa Francuzek stanowiła żalną resztkę przywiezionych tu w 1942 roku kilku transportów. Francuzki nie znosiły klimatu oświęcimskiego i warunków lagrowych, protestowały przeciw nim w sposób jedynie dostępny: wymierając masowo i szybko. Killkadziesiąt pozostających jeszcze wytrwale przy życiu kobiet francuskich zjadały gruźlica i kreca. Dni ich stawały się policzone. Otrzymały regularnie paczki przez Czerwony Krzyż Francuski (dlaczego P.C.K. nie starał się o to samo?!...) i dzieliły się ich zawartością po bratersku. Czasem francuski temperament i dowcip sprawiły, że te niedobitki tryskały rąca wisielczego, a przedniego humoru — były to jednak ostatnie błyski pełgającego płomienia.

Jakże urywkowe i zdawkowe są powyższe migawki!... Ile rzeczy zasadniczych nie zostało wymienionych! Wiele problemów tragicznych, skomplikowanych, kłębiło się w duszach nawet tych kobiet, które określono krótko mianem prymitywu!... Lecz by poznać, trzeba się zbliżyć. Lagier uniemożliwiał zbliżenie i poznanie. Bo poznanie to wzajemna życzliwość, a szatan nie mógł dopuścić, by szkoła nienawiści i deprawacji stała się szkołą braterstwa. Pozbawione możliwości porozumiewania się między sobą, häftlingi różnej narodowości wiedziały o sobie tylko to, co powierzchownie rzucało się w oczy, a co przy bliższym zetknięciu mogło okazać się cechą druzgrodną. Udręczone siostry cu-



dzoziemskie niechaj wybaczą zatem, powierzchowność i ewentualną niesprawiedliwość tych sądów.

ROZDZIAŁ XIV

ZYCIE I WIARA

Sześć do siedmiu tysięcy Polek znajdujących się w lagrze w okresie jesieni 1943 roku, zimy i wiosny 1944, składało się w pewnej części z inteligencji, w znacznej zaś większości z kobiet wiejskich, drobnych sklepikarek, żon rzemieślników, szwaczek, fryzjerek, manicurzystek, lub robotnic. Różnice poziomu kulturalnego i umysłowego zarysowywały się wśród nich wyraźniej, niż wśród innych narodowości. Rozbite na parę stopni gromady kobiece boczyły się po polsku na siebie. System kółek przeważał nad więzią ogólną, zbiorową. Zarówno wśród inteligencji, jak wśród półinteligencji i proletariatu, odsetek rzeczywistych przestępczyni politycznych był niewielki. Uliczna łapanka, odpowiedzialność zbiorowa, kilo słoniny więzionej do miasta... Czasem nawet takiego powodu nie było, lub powód był groteskowy. Czternastoletnia gesiarce z pod Wielunia zesłano do Oświęcimia, gdyż wyganiając gęsi ze szkody przebrnęła przez strugę, stanowiącą w tym miejscu „granicę” Rzeszy. Pewna poznanianka trafiła do lagru z powodu, że ulubiony kot angorski, sprzedany Niemce mieszkającej w tym samym domu (a sprzedany, bo Niemka napałała się, Polka zaś nie śmiała odmówić, bojąc się represji) — wracał przy każdej okazji do swej dawnej pani, Niemka zabrała go raz, drugi, za trzecim razem przysłała Gestapo. Ofiarę koczego przywiązania przysłano do Oświęcimia, gdzie po kilku miesiącach umarła.

Ale ileż więźniarek nie wiedziało wogó-

le, za co są zesłane! Próżno szukały w pamięci, nie znajduwały nawet kota. Cierpiały i umierały, nie wiedząc do końca, czym sprowokowały złą dolę. Te były najniezwyklejsze. Prawdziwe polityczne posiadły przynajmniej dumną świadomość: Wiem dlaczego tu jestem... Rozpoczynając walkę, zdawałam sobie sprawę z konsekwencji i nie żałuję niczego...

Niedola kobiet wiejskich szarpała za serce. Tęskniły rozpaczliwie do swego obejścia, chałupy, dziecek, zagona... Milcząca i nieobecna, odzywały się czasem bezobowodo, nie zwracając się do nikogo: Zuska teraz gęsi goni w pole... — Albo: Terazbym Łaciata doła... — Albo: Ziemiaki by trza przebrać... — A głos ich zdawał się samą ucieleśnioną nostalgią.

Wielkim podtrzymaniem byłaby dla nich modlitwa, lecz dla tych dziecinnych dusz modlitwa bez przykleśnięcia, bez uroczystego znaku krzyża — które to gesty były surowo wzbronione — zdawała się nie być modlitwą. — Pomódlmy się... — wzywały je szepem towarzyski w czasie apelu. Odpowiedź padała zniechęcona: — Albo tu można się modlić?... Zeby tak pozwolili godzinki zaśpiewać!... Lub: Jakże się pomodłę, kiej różańca nie mam?... Oj, wzięli mi go te zbójce, wzięli... Nawet tę pociechę zabrali...

Jak się działo, że mimo braku podtrzymania duchowego, intelektualnego, patriotycznego, w znanych już czytelnikowi potwornych warunkach lagrowych zgłodniałe, spragnione, udręczone te kobiety, nie stawały się wszystkie „muzułmanami”, że, przeciwnie, odsetek tychże muzulmanek był wśród Polek o wiele, wiele mniejszy, niż wśród innych narodowości? Co je trzymało? Nadzieja? — Jaka? To tylko inteligencja ludzka się szybkim końcem wojny, Innego zaś sposobu wy-

zwolenia nie było. Nie — nadziei żadna nie żywiła. Więc co? Odporność psychiczną — właściwa narodowi polskiemu tężyzna? — Cześciowo zapewne i to, jednakże sama tężyzna nie mogła wystarczyć. Ukraińki dościerające największego odsetku muzulmanów, były wszak żywotnością samą.

Siła, która utrzymywała Polki w należytej postawie, była modlitwa przyjaciół. Mało która kobieta mogła otrzymywać paczki, lecz za każdą modlono się gorąco na wolności, modliły się dzieci, mąż, rodzina, przyjaciele, krewni. Modlono się w kościołach, modlono się w bezsenne noce skrapiane łzami, modlono się przy pracy i w polu, przed wiejską Bożą Męką. Zakony i parafie poświęcały jedem dzień w tygodniu (sobotę) na szczególną modlitwę za rodaków i rodaczki, pozostających w więzieniach i lagrach. Ofiarowywano za nich Msze św. Zakonnice biczowały się, prosiąc Boga, by przyjął to dobrowolne cierpienie, łagodząc wzajemnie niedolę Oświęcimianek. Z całego kraju były ku Niebu, niby dym ofiarny najszczęśliwsza modlitwa. Matki oddawały Bogu swoje życie, dzieci — dzieci błagały Boga, by je doświadczał, lecz za tę cenę powrócił im matkę.

Modlono się natargowicie za więźniów Pawiaka, Monte, Zamku lubelskiego, fortu na Ławicy, Oświęcimia, Majdanki, Mauthausen, Dachau, Oranienburga, Buchenwaldu, Grosrosen... Potęgą tej modlitwy działała. Czuło się to. Rozumiało się to. — Muszą się za mnie bardzo modlić, kiedy ja to wytrzymuję — mawiały nieraz pasiaki. Potęgą tej modlitwy sprawiała, że kobiety Polki umierały wprawdzie równie licznie jak inne, lecz na ogół umierały, pozostając do końca ludźmi.

Tego zapleczka o sile niewymierzonej nie posiadały Rosjanki, Ukraińki, Niemki, bezwyznaniowe Francuzki — (jedna była tylko wśród nich katoliczka) — i dla tego Polki miały w lagrze opinię najodporniejszych duchowo.

Przeżycia uwięzionej inteligencji polskiej były bardziej zróżnicowane i złożone, niż przeżycia kobiet prostych. (Nie ma to znaczenia, że były głębsze). Czy warto o nich pisać, przedłużając opowiadanie? Wszak niezależnie od tego, co która czuła i myślała — tak samo jak inne umierała, nie mogąc zrealizować nic ze swych doznań i pragnień.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Gazetka dla Kobiet

ROK II.

REDAKTORKA: WANDA ŁADZINA

Nr. 6.

Matka - szermierz postępu ludzkości

MATKA?... Cóż ona uczynić może dla postępu?... Ona, która tyle łez wylała, tyle poniosła ofiar, tyle wycierpiała!...

Matka — synonim miłości, widzi niewiść, szalejącą wśród ludzi, widzi groźbę, zawisłą nad ogniskami domowymi świata całego, niezależnie od miejsca na kuli ziemskiej i od koloru nieba, pod którym się znajdują.

Matka... patrzy bezsilnie na zagładę tego, co dla niej jest najdroższe, na ruiny i zgliszczą, spowodowane złością, nienasyconą chciwością i okrucieństwem...

A przecież — wola jej winna zawżyć na szali, gdy idzie o życie całych narodów! Wszak kobiety stanowią przeszło połowę ludzkości, zamieszkującej ziemię. Na stałe zwycięstwo „siły przed prawem” zgodzić się nie możemy, my kobiety-matki! Czy zdołamy przeciwstawić się niszczycielskiej sile dobrze uzbrojonych narodów, dążących do opanowania słabszych? Czy taką

rolę odegrać by mogła w każdym kraju pełnowartościowa kobieta - matka,

Nad tym zastanawiał się niedawno odbyty w Paryżu Kongres **Matki-Szermierzy**

HOŁD MATKOM

(Odezwa Międzynarodowego Ruchu Matek)

„Przedstawicielki 29 narodów, zebrane w Paryżu na imponującym międzynarodowym Kongresie, oddały należny hołd pracy Matek.

Obrazy Kongresu dążyły do znalezienia sposobów ułatwienia **Matkom** Ich wspaniałej, lecz ciężkiej, pracy. Postanowiono wpływać wszelkimi sposobami na lepsze przygotowanie młodzieży do przyszłej misji rodzinnej, w zrozumieniu poważnej odpowiedzialności, jaka na nich spoczywać będzie. Zdecydowano też przeprowadzić wielką akcję, popierającą pracę matki w domu, aby ogniska rodzinne mogły rozwijać się normalnie, bez koniecznej, a co gorsza przymusowej, pracy matki poza domem.

Akcję tę postanowiono rozszerzyć na cały świat: od Argentyny i Ameryki poprzez Danię, Belgię, Włochy, Grecję do dalekiej Japonii i Chin. Komitet główny znajduje się w Paryżu. Akcja ta nie może być dziełem jednego dnia. — Pracujcie nad realizacją owych zamierzeń:

MIĘDZYNARODOWY RUCH MATEK”.

posiadająca prawa obywatelskie i wpływ na politykę swej ojczyzny?

mierza postępu ludzkości, przy udziale przedstawicielek 29 narodów.

Wanda ŁADZINA.

opracowała Wanda ŁADZINA.

Według widzeń Katarzyny Emmerich

W pałacu Heroda w Macheruncie odbywała się wspaniała uczta. Po wypiciu większej ilości wina, rozochoceni goście prosili Heroda, by polecił Salome zatańczyć. Gdy Herod dał znak przyzwalający, służba uprzątnęła salę.

Herod usiadł na tronie w otoczeniu przyjaciół. Salome z kilkoma tancerkami weszła na salę. Ubrana była bardzo lekko, we włosach miała perły i drogie kamienie. Taniec jej polegał na wyginaniu ciała i bezwstydnym pozach, które zmieniała z szybkością węża.

Tancerki, trzymając w ręku girlandy z kwiatów i wstążki, tworzyły wokoło niej rodzaj ruchomego namiotu.

Herod był zachwycony. Gdy Salome, po skończeniu tańca, podszedła do tronu, rzekł jej: „Zażądaj, czego chcesz, choćby połowy królestwa; przysięgam, że je otrzymasz”. Salome odpowiedziała: „Poradzę się matką” — i wyszła. Wróciwszy za chwilę, oznajmiła królowi, że chce otrzymać na misie głowę Jana. Herod przeraził się. Chciał odmówić. Lecz Salome przypomniała obietnicę. Polecił więc wezwać kata, któremu wydał rozkaz dostarczenia głowy Jana i oddania jej Salome, sam zaś, jak oszalały, wybiegł ze sali i błądził po swych pokojach oraz po ogrodzie.

Jan modlił się. Kat z pomocnikami zeszli do więzienia. Ujrzeni go otoczonego wielką jasnością, wobec której płomień pochodni niknął zupełnie.

Przy wejściu do celi Jana stała Salome ze służącą, która trzymała misę, nakrytą czerwonym sukniem.

Kat rzekł do Jana: „Herod polecił mi przynieść głowę twoją dla Salome”. Jan, klęcząc, odparł: „Wiem, po co przychodzisz; czekam na ciebie. Gdybyś, rozumiał, co czynisz, nie zechciałbyś tego dokonać. Jestem gotów”.

I znowu zaczął się modlić. Kat ściął mu głowę, która upadła na ziemię, ciało zaś pozostało w pozycji klęczącej. Służący chwycił głowę za włosy, położył ją na misie i wręczył Salome.

Ta przyjęła ją z radością, lecz

JAN CHRZCICIEL

równocześnie i ze wstrętem, jaki daje widok krwi. Trzymając misę jaknajdalej od siebie, niosła głowę Jana do pałacu Herodiady. Ta ostatnia wpadła prosto w szal. Chwyciła głowę za włosy, zaniosła ją do kuchni i szpikulcem przebiła oczy, policzki i język świętej głowy, obrzucając Jana przekleństwami i obelgami. Podobna była do furii w swej szatańskiej wściekłości. Porzuciwszy wreszcie głowę na ziemi, zaczęła ją kopać, spychając nogami do otworu, przez który zrzucano śmieci do fosy. Następnie Herodiada wróciła z Salome do sali i wzięła udział w zabawie.

Ciało Jana ułożyli dwaj strażnicy więzienni na kamieniu i przykryli je skórą barania. Byli wzruszeni. Gdy nastąpiła zmiana straży, obaj zostali odprowadzeni do więzienia, gdzie przetrzymano ich kilka dni, aby nie rozgłosili, czego byli świadkami.

Chrystus Pan sam zawiadomił rodzinę Jana Chrzcziciela o męczeńskiej jego śmierci i zapowiedział, że ciało i głowa zostaną odnalezione.

W grobowcu, w Jucie, gdzie leżał Zachariasz, przygotowano miejsce dla jego syna. Jezus pomagał Sam przy kopaniu owego grobu. Matka Jana pochowaną była na pustyni,

koło miejsca, gdzie Jan żył w dzieciństwie.

Tymczasem, dziesięciu uczniów Jana, wzięwszy ze sobą aromaty i płótno grobowe, udało się do więzienia w Macheruncie. Nie zostali jednak wpuszczeni do wnętrza. Wiedząc, gdzie była cela, Jana, wdrapali się na potrójny mur. Następnie weszli przez otwór w dachu do więzienia i rzekli do spotkanych strażników: „Jesteśmy uczniami Jana, którego Herod kazał zamordować; przychodzimy po jego ciało”. Żołnierze nie stawiali przeszkód i otworzyli drzwi. Cela wypełniona była wielką jasnością, a uczniowie wyraźnie ujrzeli anioła, stojącego u wezgiłowia. Ciało Jana ułożyli na płótnie, umyli je i natarli wonnościami, poczem nakryli skórą barania. W pracy pomagała im postać niewieścia, w której poznali zmarłą matkę Jana, Elżbietę. Uczniowie wzięli ciało i wynieśli je podziemnym przejściem, które im wskazali strażnicy. O wschodzie słońca przybyli nad Jordan, a nad wieczorem poszli do Juty, gdzie pochowali zwłoki w grobowcu ponad ciałem Zachariasza.

W pogrzebie uczestniczyła rodzina Jana Chrzcziciela. Bólem napętniał wszystkich obecnych brak głowy.

STRACILIŚMY PRZYJACIELA

Na wychodźstwie wyjątkowo ciężko przeżywamy śmierć rodaków. Odchodzą, bliżej i dalsi, a choć powinniśmy przywyknąć do tych tragicznych rozłączeń, których Ojczyzna nasza w ostatnich latach liczy na miliony, jednak za każdym nowym wypadkiem śmierci, żal nasz staje się ciężki, często niutulony. Cios taki uderzył w nas kilka tygodni temu, gdy zgnaliśmy jedną z najbardziej nieprzeciętnych jednostek na wychodźstwie

Ś. P. Ks. Dra JÓZEFA ŁUCZAKA

Nie ma Go już. Nie możemy biec do Niego po radę, pociechę, nie będziemy widzieć Jego pogodnej twarzy, Jego, pełnego słodczy uśmiechu. Jakże dalekie wydają się nasze rozmowy, z których czerpał się otuchę i energię do pracy, a także nadzieję i wiarę w lepsze jutro!

Drogi Ksiądz Doktor Łuczak! Był nam przyjacielem, doradcą, cenozrem naszych ksiąg religijnych, które z najwyższą sumiennością i wyrozu, miłością przeglądał i poprawiał.

Tęsknił do Polski i pragnął w O czynnie służyć sprawie Bożej. — Nie dajemy Mu być wrócić do Kraju. Odszedł do swego Pana, pozostawiając pustkę w naszych osamotnionych sercach.

Cześć Jego pamięci!

W rezultacie obrad wyłoniono sekretariat „Ruchu Matek”, który obejmie, miejmy nadzieję, cały świat. Ta nowa Międzynarodówka, pod hasłem kolebek i, przytulonych do kolan matczynych, główek dziecięcych oraz lampy, palącej się nad, skromnie zastawionym, stołem — to najważniejszy może czynnik pokoju światowego — to ideał, do którego dążą, świadome swej misji — kobiety - matki!

Jest to siła budująca — nie niszcząca... miłość, która, poprzez granice, wyciąga ramiona do siostr wszystkich narodów i ras.

My kobiety, wychowujące młode pokolenia, dążyć będziemy ze wszystkich sił naszych do tego, aby rozblýło narzście słońce braterskiego zrozumienia, zabijające zarazki nienawiści, które wprowadzi do serc ludzkich najpiękniejsze dary Boże — sprawiedliwość i miłosierdzie.

W kilka dni po pogrzebie dowiedziano się, że pałac w Macheruncie będzie odnowiony, że budowle, tworzące więzienie, zostaną zburzone i zastąpione innym.

Thumy ludzi ubogich otaczały pałac, wdzierając się na wały w poszukiwaniu przedmiotów cenniejszych. Dostawali się i do fosy, na stosy śmierci i wynosili resztki drzewa, kości oraz różne odpadki.

Rodzina Jana Chrzcziciela znajdowała się między nimi. Oczekiwała ona chwili, gdy zaczną oczyszczać fosę, w której, według ich przypuszczeń, musiała znajdować się głowa Jana. Poszcząc i modląc się pokornie, błagali Boga o łaskę odnalezienia swego skarbu. Lecz dostać się na owo śmietnisko było bardzo trudno. Czeplając się kamieniami, kilka kobiet dotarło wreszcie do miejsca, gdzie według ich obliczeń, głowa musiała leżeć. I oto ujrzaly świecące dwa płomyki; podążyły ku nim: znalazły głowę, ale w tak strasznym stanie, że z trudem rozpoznały znane sobie święte rysy. Włosy zmierzwiłone, twarz we krwi, język i oczy przebite. Kobiety zawinęły drogą relikwie płótnem i pospiesznie uciekły, widząc nadchodzący oddział żołnierzy Heroda. Poprzez góry udały się do Hebron, a stamtąd do Juty, gdzie głowa Jana Chrzcziciela uroczysto złożoną została w grobowcu.

ODPOWIEDZI REDAKTORKI.

Pani Helenie Z. — Za uznanie dziękujemy. Podajemy dziś dalszy ciąg widzeń Katarzyny Emmerich i cieszymy się, że się podobają.

Trusi w Lille. — „Gazetka dla Kobiet” nie może wychodzić częściej, jak raz na miesiąc. Prosimy zająć się zdobywaniem prenumeratorów dla „Polski Wiernej”. Kosztuje na pół roku 180 fr.

Pannie Zofii. — „Międzynarodowy Ruch Matek” — to nie nowa organizacja. To raczej współpraca wszystkich kobiet, pragnących wpływu na wychowanie młodzieży i na budowanie pokoju Bożego.

Pani Marii. — Niebawem wydamy broszurkę o Polsce po francusku; będzie Pani mogła ofiarować ją swym przyjaciołom-Francuzom, którzy, jak Pani pisze „tak mało wiedzą o Polsce”. — Za pomoc dziękujemy.

FRANCJA

BELGJA

DALSZE OFIARY NA POWODZIAN
W KRAJU.

Zołnierze Kompanii Kapitana Szczepa-
niaka — 13.140 fr.
Z poprzednich ogłoszeń 54.508 fr.
Suma dotychczasowa 67.648 fr.

OFIARY NA OŚWIATĘ

Zbiórka w dniu 3 maja br., dokonana
przez K.S.M.P. w Paryżu — 6.715 fr.,
p. Rozen — 500 fr.
Razem: 7.215 fr.

NA NAJNIEZCZĘŚLIWSZE DZIECI
Celem uczczenia pamięci ś. p. Prezy-
denta Władysława Raczkiewicza, Chrze-
ścijański Komitet Pracy w Paryżu złożył
w Rektoracie Polskiej misji Katolickiej
we Francji ofiarę 10.000 franków. Sumę
tę ks. Rektor Cegielka przesłał na ręce
ks. magistra Alojzego Nosala w Roubaix
(Nord), przeznaczając ją na kolonie let-
nie dla deportowanych dzieci polskich.

Ś.P. WŁADYSŁAW MAMAK

Dnia 2.VI.1947 r. zmarł w szpitalu, po
powtórnej operacji żołądka, opatrzony
św. sakramentami, ś.p. Władysław Ma-
mak, nauczyciel i organista. Przez 15 lat
uczył bez przerwy dzieci języka polskie-
go, prowadził szkółki w Moyeuve, Froi-
deul, Joef.

Z okazji rocznic narodowych, kursów
społecznych i oświatowych odważnie i
śmiało bronił zasad chrześcijańskich.
Przez 15 lat upiękślał muzyką nabożeń-
stwa kościelne w Moyeuve, Froideul,
Joef, bez wynagrodzenia. Jak mówił:
„Na chwałę Bożą”. Prowadził chóry ko-
ścielne i świeckie. Widziano Go często, że
w jedną niedzielę słuchał dwukrotnie
Mszy św. Uczestniczył w niej i w dni
powszednie. Skromny był bardzo, uczyn-
ny. Przed śmiercią wyraził życzenie, że,
by pogrzeb odbył się skromnie, bez wien-
ców i sztandarów. Błagał tylko o mo-
dlitwę.

Tę mu przyrzekamy.

Józef Rokita

ZJAZD JUBILEUSZOWY
KÓŁ SPIEWACZYCH

W bieżącym roku śpiewactwo Polskie
we Francji, zrzeszone w ZWIĄZKU
POLSKICH KÓŁ SPIEWACZYCH we
FRANCJI, obchodzi uroczyste jubileusz
założenia, połączone z ogólnym
Zjazdem Kół Śpiewaczych Z. P. K. Ś. we
Francji, który odbędzie się w niedzielę,
dnia 29 czerwca b. r. w Hippodromie w
Douai (Nord).

PROGRAM

Przed południem o godz. 11-tej — uro-
czyste nabożeństwo w kościele Notre -
Dame w Waziers pod Douai. Do mszy św.
śpiewa: „Chór górników polskich z
Douai”. Przerwa obiadowa.

O godz. 15-tej — otwarcie kasy i sali
zjazdowej (Hippodrome) w Douai.

O godz. 15.30 — zagajenie Zjazdu.
Jan WOJTKOWIAK.

sekretarz ZPKS we Francji.

UWAGA: — Szatnia, przechowywalnia
(dla walizek i tym podobnych przedmio-
tów) oraz garaż dla rowerów, na miej-
scu.

PAMIĘTNE ZIELONE ŚWIĄTKI

La Mure, — Z ramienia Polskiej Misji
Katolickiej w Paryżu na prośbę tutej-
szych Rodaków przybył O. Efrek z Wer
salu, celem przeprowadzenia wizytacji
duszpasterskiej w naszej kolonii.

Z wielką radością był powitany i pode-
jmowany O. Efrek przez tutejszych Ro-
daków, a odbyte w Zielone święta nabo-
żeństwa w „starym” kościele, oddanym
dla naszych potrzeb przez Ks. Proboszc-
za Francuskiego, cieszyły się wielkim na-
pływem wiernych. Wygłoszone przez O.
Efreka kazania podniosły nas mocno na
duchu.

Wachowicz Honorata.

15.LECIE DRUŻYNY HARCERSKIEJ

Essarts-Baudras. — K.H.P. oraz druży-
na harcerska urządzają dnia 29-go czer-
wca swoją 15-tą rocznicę istnienia na sa-
li Jacquinot. Rano o godz. 9.45 — msza
św. na intencję zmarłych członków. Po
południu o godz. 15-tej rozgrywki w siat-
kówkę; o godz. 17-tej Akademia.
Prezes: Kulczak J.
Sekretarz: Grabowski T.

KOMUNIKAT
ZJEDNOCZENIA
POLSKIEGO UCHODZTWA
WOJENNEGO

WE FRANCJI.
1. W dniach: 24 kwietnia i 5 maja roku
1947, delegaci polskich społecznych orga-

Z życia kolonji

nizacji we Francji dokonali wyboru władz
Tymczasowego Zarządu Zjednoczenia Pol-
skiego Uchodźstwa Wojennego we Francji.

2. Powołane do życia Zjednoczenie re-
prezentuje interesy Polskiego Uchodźstwa
Wojennego we Francji wobec IRO.

Międzynarodowa organizacja IRO, po
przejęciu agendy UNRRA, sprawować be-
dzie mandat opiekuńczy nad uchodźcami
wojennymi z ramienia Organizacji Naro-
dów Zjednoczonych.

3. W skład tymczasowego Zarządu
wchodzi działacze organizacji:

Polskie Zjednoczenie Katolickie.
Ruch Chrześcijański - Społeczny.
Związek Deportowanych i Więźniów Po-
litycznych.

Centralny Związek Polaków.
Związek Uczestników Polskiego Ruchu
Oporu (ZUPRO).

Polska Organizacja Wojskowo - Niepo-
dległościowa (POWN).

Samopomoc Wojskowa.
Związek Inżynierów i Techników.
Związek Rolników.

Związek Prawników.
Polskie Katolickie Stowarzyszenie Uni-
wersyteckie „Veritas”.

4. Skład prezydium:
Nurkowski Marian — prezes.

Rudowski Leonard — pierwszy wicepre-
zes.

Parczewski Tadeusz — drugi wicepre-
zes.

Rzewuski Tadeusz — sekretarz.

Chojnacki Włodzimierz — skarbnik.

5. Sekretariat Zjednoczenia Polskiego
Uchodźstwa Wojennego we Francji mieści
się w lokalu Centralnego Związku Pola-
ków w Paryżu, III piętro, 54, rue Truf-
faut, Paris 17. Metro: Fourche, Clichy,
Rome.

Godziny przyjęć interesantów:
Prezydium i Sekretariat — codziennie,
z wyjątkiem niedziel i świąt, w godzinach
popołudniowych od 15-tej do 17-tej.

6. Adres pocztowy:
Sekretariat Zjednoczenia Polskiego U-
chodźstwa Wojennego we Francji, 54, rue
Truffaut, Paris 17.

NABOŻEŃSTWA ŻALOBNE ZA DUSZE
Ś. P. PREZYDENTA R. P.
WŁ. RACZKIEWICZA

Pierwsze z nich odbyło się w niedzielę, 15
czerwca, w kościele OO. Jezuitów, przy
ulicy du Poinçon, jako danina modlitew-
na Polonii brukselskiej dla Zmarłego Pre-
zydenta. Mszę św. odprawił i modlił ze-
branych rodaków w intencji duszy ś. p.
Zmarłego przewodniczył ks. Rektor Przy-
goda. Nabożeństwo uświetnili śpiewem p.
p. Wyzuj Bruno oraz duet St. Bojakowski
i Gronowski M. — przy organie p. J. So-
bieski.

Dnia 17 czerwca kościół OO. Redem-
ptorystów zgromadził o godz. 10-tej i Po-
laków i przyjaciół Belgów wokół katafal-
ku, okrytego sztandarem polskim, przed
okazem Pańskim, gdzie uroczystą Mszę
św. odprawił w intencji zgasłego Prezy-
denta Polski O. Kauffmann w asyście OO.
Redemptorystów i w obecności J. E. Ks.
Biskupa Fernanda Cento, Nuncjusza,
oraz delegata z kurii arcybiskupiej z Mal-
ines, świątynię wypełnił tłum rodaków
przedstawiciele instytucji i organizacji, de-
legacje z Liege (harceryz) i Charleroi (b.
wojskowi) wraz ze sztandarami i spora
gromada delegatów władz i społeczeństwa
belgijskiego.

Części zmienne Mszy św. odśpiewał do-
borowy chór, a solistą był p. Br. Wyzuj;
organista odegrał na zakończenie hymny
państwowe polski i belgijski. (Br.)

POLSKI INSTYTUT NAUKOWY
W BELGII

W sobotę, dnia 14 czerwca, miało miej-
sce w P. I. N. w Belgii, przy ul. Meyer-
beer, 126, w Brukseli, otwarcie nowego
Seminarium Naukowego, poświęconego
Socjologii ze szczególnym uwzględnieniem
spraw emigracji naszej, badanych przez
ludzi nauki i pracy społecznej.

Do zgromadzonych przemówił p. Dr. J.
Korab - Brzozowski, Wice - prezes Insty-
tutu, a następnie p. mag. Krzywicki przed-
stawił cele i formy prac Seminarium. Do
zanotowania obecność licznych nauczycie-
li polskich z kolonii, pracujących pod kie-
rownictwem p. Fl. Wittholza, którzy wy-
razili chęć brania żywego udziału w Se-
minarium. (Rz.)

POLAK GENERAŁEM
KSIĘŻY PALLOTYNÓW

Dnia 16 maja został
wybrany generałem Sto-
warzyszenia Księży Pal-
lotynów Ks. Wojciech Tu-
rowski. Wyboru dokonała
Kapituła Generalna w
skład której weszli pro-
wincjalowie wszystkich pro-
wincji, rozsiadanych po czte-
rech częściach świata
wraz z dwoma delegata-
mi, jak również przełoże-
ni okęgów.

Nowoobрани Generał u-
rodził się dnia 21 maja
1894 r. na Warmii. Do
Stowarzyszenia Pallotynów
wstąpił w 1908 roku w
Kochaninie. Następnego
roku przeniósł się do no-
wootwartego domu w Wa-
dowicach (na Kopcu).
Pierwsza wojna światowa
nie pozwoliła mu ukoń-
czyć studiów: został
zaciągnięty do wojska. W 1921 r. został
wyświęcony na kapłana. Następnego roku
widzimy go jako rektora domu macierzy-
skiego pięknie rozwijającej się przyszłej
prowincji polskiej. Z biegiem lat zajmuje
różne odpowiedzialne stanowiska w Sto-
warzyszeniu jak mistrza nowicjuszków, pro-
fesor teologii moralnej, ojca duchownego.

W roku 1925 wyżsi przełożeni mianują
go superiorem nowej regły, powstałej z
domb, założonych w Polsce.

Ze szczególnym zamiłowaniem Ks. Tu-
rowski starał się obudzić ducha misyjnego
wśród młodzieży akademickiej. Prze-
chodził przez wszystkie uniwersytety z
konferencjami, pełnymi gorliwości i zapa-
łu dla nieśmiertelnych dusz. Organizuje
Związek Misyjny Akademików, w roku
1927 urządza, wraz z innymi, w Poz-
naniu Kongres Międzynarodowy akademi-
ków, pod protektoratem Prymasa Polski
ks. Kardynała Hłonda. Jaki był skutek i
owoc tego Kongresu, o tym świadczyć mo-
że fakt, że ofiary roczne całej Polski na
misję dochodziły przedtem do 400 dolarów,
podczas gdy po Kongresie jedna tylko z

dwudziestu dwu diecezji
(Chełmińska) sama ofia-
rowała 3.000 dolarów. Ks.
Turowski brał również
czynny udział w między-
narodowych kongresach
misyjnych, które odbywa-
ły się z biegiem lat w
Budapeszcie, w Litomie-
rzycach, w Würzburgu,
w Lublanie i w Wiedniu.
Poza akcją misyjną wśród
akademików, oddawał się
ze szczególnym upodoban-
iem głoszeniu rekolekcji
dla księży, kleryków, siostr
i pracowników umysłow-
ych.

Nie pomija również apo-
stolatu prasy, zachęcając
i budząc inicjatywę pry-
watną do wydawnictwa
książek i miesięczników.
Nie zapominał o znaczeniu
dla społeczeństwa kato-
lickiego, dziennika. Dzie-
ki jego staraniom poczęła wychodzić w
Warszawie „Polska”, z którą połączyła się
później „Rzeczpospolita”.

Od 1937 roku przebywa w Rzymie, ja-
ko radca i sekretarz generalny Stowarzy-
szenia. W roku 1940, w wigilię wejścia
Włoch do wojny, udaje się do Francji,
skąd przenosi się do Hiszpanii, a wresz-
cie osiada na czas wojny w Lizbonie, w
Portugali. Jest tam przedstawicielem Ge-
neralatu na wszystkie prowincje, oddzie-
lone z powodu wypadków wojennych od
Rzymu. Jego działalność nie obejmuje tu
tylko spraw Stowarzyszenia. Daje się po-
znać tym wszystkim, których wojna nie
oszczędziła. Jego dobroczynność jest zna-
na wszystkim, nie ograniczając się do po-
mocy tylko jednej narodowości. Zdobył
również wielkie poważanie wśród organi-
zacji protestanckich, które śpieszyły z po-
mocą nieszczęśliwym.

W 1946 roku wraca do Rzymu, gdzie w
dalszym ciągu pełni urząd sekretarza i
radcy generalnego Stowarzyszenia Misyj-
nego Księży Pallotynów.

NOWY DUSZPASTERZ

Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Bel-
gii mianował ks. proboszcza Władysława
Henryka Pardeckę, duszpasterzem Polonii
w Brukseli. Ks. Prob. Pardecka przyjmuje
w sprawach swego urzędu w Rektoracie
Misji.

„Polska Wierna” składa nowemu dusz-
pasterzowi na tym nowym posterunku
trudnej pracy serdeczne życzenia!

(Od.)

Gandawa.

WYSTAWA DZIEŁ
POLSKIEJ MALARKI

Pani Janina Tollik, znana naszym Czy-
telnikom pracowała malarką (szczególnie
z wystawy dzieł poświęconych ofiarom
każni obozu w Oświęcimiu) przedstawiła
skolei (po Brukseli i Antwerpii) cykl
swych obrazów publiczności belgijskiej w
Gandawie, gdzie wernisaż wystawy odbył
się w sobotę, 21 czerwca.

Wystawa obrazów naszej rodaczki trwa
do 28 b. m. i ma miejsce w kawiarni
„Concordia” (au Rond Point - Gand).

(Rz.)

Pommereul i Winterslag.

NOWI RODACY

Podobnie, jak w innych zagłębiach gór-
niczych Belgii, w okolicach Mons i w Lim-
burgii, pojawili się ostatnio uchodźcy nasi
z Niemiec, którzy przybyli tutaj do pracy
i życia ludzi wolnych.

Spodziewamy się, że tym razem siew-
cy niepokoju i burzyciele ładu w rodzinie
emigracji naszej nie znajdą posłuchu u
zmęczonych niepewnością i biedą braci
naszych — przeciwników komunizmu w
Polsce i w gromadach polskich.

Nowoprzybywającym tutaj rodakom ży-
czymy spokoju i szczęśliwego pobytu o-
raz zadowolenia z życia pod niebem wol-
nej Belgii.

(Od.)

PIĘKNA UROCZYŚĆ MATEK
W LIEGE I RETINNE

Staraniem Ks. kapelana W. Nowackie-
go i Kół Polek okr. Leodium zostały od-
prawione uroczyste nabożeństwa 25 i 26
maja w Liege, w Bazylice na Comte (w
kaplicy polskiej) oraz w Retinne. Piękne
nauki okolicznościowe wygłosili ks. ks.
Nowacki i Szkatuła.

20.LECIE KOŁA POLEK
W WATERSCHEI.

W niedzielę, dnia 8 czerwca r. b. obcho-
dziło KOŁO POLEK w Waterschei swój
jubileusz 20-letniej działalności. Urocz-
ności rozpoczęto nabożeństwem, odpra-
wionym przez Ojca Franciszkanina, Jus-
tyniana, wielkiego sympatyka i przyjaciela
Polaków. (Ojciec Justynian bawił przed
wojną rok w Polsce i nauczył się naszego
języka, co mu zjednywało sympatię Roda-
ków naszych na obczyźnie i b. ułatwia ob-
cowanie z nimi).

Kazanie do licznie zgromadzonej PO-
LONII wygłosił specjalnie przybyły z
Brukseli Ks. Rektor Przygoda, podkreśla-
jąc w pięknych słowach zasługi KOŁA PO-
LEK na terenie Waterschei i wskazując
na cele, jakie przyświecać winny tej za-
prawionej już w walce, STAREJ ORGA-
NIZACJI NASZEJ w dalszych jej poczy-
naniach. Ks. Rektor Przygoda złożył rów-
nież swe gratulacje na ręce PREZESKI
KOŁA, która od lat 18 godność tę chlu-
bnie piastuje.

Po południu odbyła się dalsza część pro-
gramu jubileuszowego, na który złożyła
się piękna akademia okolicznościowa.



Fot. Inż. P. Effenberger.
Poczet sztandarowy
Koła Polek w Waterschei.

W RÓCZNICĘ OSTROBRAMSKĄ

Dnia 2-go lipca 1947 roku upływa dwadzieścia lat od podniosłej chwili uroczystego ukoronowania cudownego obrazu Matki Boskiej, znajdującej się w Kaplicy Ostrobramskiej w Wilnie.

Kiedy, stojąc u podnóża Trzech Krzyży, skierowuje się wzrok ku rozpostartemu w dole Wilnu dwie przede wszystkim rzeczy narzucają się szczególnie dobitnie oku patrzącego: z jednej strony — morze zieleności, które obejmuje prawie wszystkie dzielnice miasta, z drugiej zaś — górujące ponad domami wieżące świątyni, przynależne do rozmaitych wyznań. W Wilnie bowiem są kościoły katolickie, cerkwie prawosławne, zbory protestanckie, synagoga żydowska, meczety mahometkańskie; działają również gminy wyznaniowe Karałmów i staroobrzędowców (bezpowców).

Taka różnorodność wyznaniowa nie przeszkadza jednak zgodnemu współżyciu i wzajemnemu zrozumieniu się społeczeństwa wileńskiego. Widocznym zaś przejawem tego wzajemnego zrozumienia pomiędzy wiernymi odrębnych wyznań jest głęboka i prawdziwa cześć wszystkich WILNIAŃ dla cudownego obrazu Maryi w Kaplicy Ostrobramskiej.

Dużo jest w Wilnie kościołów — bardzo zróżnorodnych, jeśli chodzi o ich charakter albo styl. Powaga i ogrom Katedry, pod wezwaniem św. Stanisława, inne wywołuje wrażenie i do innych skłania myśli, w porównaniu ze skromnością, zagubionych wśród mieszkalnych domów, maleńkich kościołów św. Trójcy, św. Mikołaja, czy św. Bartłomieja. Gotyckie piękno św. Anny urzeka nieustannie każdego przechodnia i, spoglądając na niepokalaną strzelistość jej wież lub murów, można uwierzyć w domniemane powiedzenie Bonapartego o tym, że pragnąłby na własnej dłoni przenieść tę świątynię do Paryża.

Wybitni znawcy sztuki, polscy i obcy, nie szczędzą trudu i czasu dla badań nad wspaniałymi dziełami, zdobyciami wnętrza kościoła św. Piotra i Pawła na Antokolu. Lecz dzieła sztuki, piękno stylu, zaklęte w marmurze, czy kamieniu, natchnienie twórcze to tylko część uroku wileńskich kościołów. Pozostały by one martwymi pomnikami dawnej przeszłości — niejednokrotnie nawet niezrozumiałymi i obcymi dla potomków, jeśli by w ich wnętrzu nie przejawiała się codziennie, głęboka w swej istocie, a częstokroć rzuwna w swych przejawach, pobożność mieszkańców Wilna i Wileńszczyzny. Nie są oni bowiem tymi, o których mówi Ewangelia: „ufali sami w sobie, mając się za sprawiedliwych, a innymi gardzili” (Łuk. XVIII,9).

Do wiary Wilnian dołącza się, równie twarzą i nięgięta, miłość Boga i bliźniego, powodująca, iż bliższymi a zrozumiałymi mają się dla nich słowa Apostoła narodów św. Pawła: „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, miłość nie zazdrości, złości nie wyrządza, nie chełpi się, nie jest czi pragnąca, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy: wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko przetrwa. Miłość nigdy nie ginie choć proroczo zniszczy, chociaż języki ustana, chociaż umiejętność będzie zepsowana” (I.Kor.13).

Łatwo więc teraz odpowiedzieć na pytanie: w której świątyni wileńskiej najdoskonalej przejawiają się wspomniane cechy pobożności Wilnian? — Niewątpliwie — w Kaplicy Ostrobramskiej, rzucanej śmiałym łukiem ponad jedną z głównych ulic miasta.

Na pierwszy rzut oka, Ostra Brama nie wyróżnia się czymś szczególnym, albo wyjątkowo charakterystycznym. Tym bardziej jeśli się ku niej zdaża od strony Ratusza i kościoła św. Kazimierza. Na tym bowiem odcinku ul. Wielka skręca parokrotnie, przechodzi skolei w ul. Ostrobramską, poprowadzoną podobnie, i wskutek tego przechodzień spostrzega Kaplicę z zupełnie nieznacznej odległości. Tuż zaś przed nią, jakby dla symbolicznego podkreślenia wyznaniowej różnorodności Wilna, wciśkają się pomiędzy mieszkalne domy dwie świątynie prawosławne: klasztor Bazyliańów oraz cerkiew św. Ducha, dotykająca ze swej strony kościoła św. Teresy.

W klasztorze właśnie Bazyliańów przebywał w okresie procesu wileńskiej młodzi filomackiej Adam Mickiewicz, który najdoskonalej chyba pojął rolę i znaczenie Ostrej Bramy i jej Niebieskiej Opiekunki, pisząc w „Panu Tadeuszu”: « Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie, Ty, co gród zamkowy Nowogródzki ochraniaśz z jego wiernym ludem... Tak nas powrócisz cudem na Ojczyznę łono »

W wierszach tych — pozornie prostych i niewyszukanych — potrafił Mickiewicz w idealnej harmonii spleść odczucia, przeżycia i wspomnienia osobiste ze sprawami o znaczeniu już nie tylko ogólnopolskim, ale nawet powszechno-ludzkim. Zawarł w nich bowiem rozumienie prawdy o tym, że cześć dla Matki Zbawiciela jest bezennym skarbem w życiu jednostki i zbiorowości.

Paweł De LAVAL.

LISTY DO REDAKCJI.

LIST PRYMASOWSKI na Bliskim Wschodzie

W ostatnim numerze „Polski Wiernej” zamieściliśmy list, skierowany do naszej Redakcji przez p. red. Z. Waruszyńskiego w imieniu Polaków, znajdujących się w Austrii. Poniżej oddajemy głos czołowemu Przedstawicielowi naszych Rodaków, których wojna rozrzuciła na olbrzymich połaciach środkowego Wschodu.

Z nazwiskiem Autora niniejszego listu, p. majora Maksymiliana Ossowskiego, Czytelnicy nasi nie spotykają się po raz pierwszy: na łamach „Polski Wiernej” zamieściliśmy bowiem już kilka publikacji, które wyszły spod pióra naszego Współpracownika z Libanu.

REDAKCJA.

Mam zaszczyt donieść, że „List Pasterski J. Em. Ks. Kardynała Hlonda — Prymasa Polski”, wydany z okazji rocznicy śmierci męczenników św. Wojciecha — wywołał w tutejszej parafii katolickiej ogromne wrażenie i niebawem wprost zainteresowanie.

Miejscowy Proboszcz, Ks. Franciszek Zaorski, po otrzymaniu ode mnie numeru „Polski Wiernej”, odczytał z ambony (zamiast kazania) przez dwie niedziele wspomniany List Pasterski, powodując tym wielkie poruszenie wśród parafian.

Wierni bardzo interesują się głęboką i bogatą wszechstronnie treścią i wysokimi wskazaniem Prymasa Polski, komentując przy tym życzliwie i z radością każde, zawarte w Liście Pasterskim, słowo.

Zainteresowanie Listem Pasterskim wzrosło do tego stopnia, że dany numer „Polski Wiernej” chodzi obecnie z ręki do ręki, z jednego domu do drugiego; szczególnie zaś wśród sfer inteligencji uchodźczej, której jest tutaj wyjątkowo dużo! — Ustalono niemal kolejkę czytania Listu Pasterskiego. Czytają go ze specjalną namietnością i duchowym zadowoleniem wszyscy sędziowie, adwokaci, oficerowie, prokuratorzy, prawnicy, inżynierowie, lekarze, wyżsi urzędnicy państwowi, byli ministrowie...

Na całym środkowym wschodzie nie

ma takiej prasy, gdzie by można było znaleźć List Pasterski w całości — in extenso.

Prasa świecka zapodała tylko niektóre wyjątki z Listu Pasterskiego i to w sposób bardzo nieudolny, tłumacząc się tym, że nie można było uzyskać właściwego źródła; że prawdopodobnie i w Anglii niema Go w całości.

Tym cenniejszą stała się wśród społeczeństwa miejscowego „Polska Wierna”, która już nieraz informowała o ważnych i na terenie tutejszym nigdzie nie ogłaszanych wydarzeniach na świecie.

Księża w poszczególnych osiedlach na terenie Libanu nie posiadają Listu Pasterskiego. Dlatego prosili mnie ostatnio, bym zosławił do ich dyspozycji wspomniany Nr. „Polski Wiernej”, co oczywiście chętnie spełniłem! Wprawdzie Numer ten, na skutek stałej swojej wędrowki, uległ już trochę zniszczeniu... Zadowolenie wewnętrzne moje jest jednak wielkie, że, dzięki „Polsce Wiernej”, mogłem społeczeństwu tutejszemu dostarczyć tak niezmiernie ważnych i aktualnych wiadomości.

„Polska Wierna” przez swoją wybitną treść religijną, naukowo-społeczną i wychowawczą dystansuje wszystkie inne, tutaj się ukazujące, pisma środkowego Wschodu.

Z tym wielkim zadowoleniem moim moralnym — łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania, oddany

Maksymilian Ossowski, major.
Ghazir - Bevruth - Liban.

MATKA TRUMANA

Prezydent Truman spędził ostatnio wiele dni przy łożu swej chorej matki, staruszki, liczącej lat 94.

Nie wiele się mówi o pani Marcie Ellen Truman, ponieważ pozostała ona w zaciszu domowym i unika popularności, mimo świetnej kariery syna. Urodzona 25-go grudnia 1852 roku, posiada wśród swych przodków Szkotów, Irlandczyków i Anglików. Ojciec jej założył przedsiębiorstwo transportowe, operujące wozami, ciągniętymi przez woły. W roku 1881 Marta poślubiła farmera Jana Trumana, który specjalizował się w handlu końmi i mułami, Harry Truman przyszedł na świat 8 maja 1884 roku. Miał on jeszcze brata i siostrę. Marta wcześniej owdowiała i musiała sama starać się o potrzeby swej rodziny. Z wielką inteligencją kierowała ona farmę Grandview, gdzie mieszka jeszcze dzisiaj.

W maju 1945 roku udała się na krótko do Białego Domu, ażeby spędzić u boku syna „święto Matek”. Była to jej pierwsza podróź do Waszyngtonu. Z ujmującą prostotą oświadczyła dziennikarzom, że woli mieszkać w swej wiosce, niż w stolicy Stanów Zjednoczonych.

Polsko - Francuskie Biuro Podróży
(Wszechświatowa Agencja Podróży i Informacji)
„UNIVERSUM”
3, rue Rocroy, 3 — Paris X^e.
Tel. TRUDAINE 86-30
Metro: Gare du Nord, Gare de l'Est i Poissaniere
zawiadamia rodaków, że:

ZALATWIA:
wszystkie formalności podróżowe, (wizy, paszporty, bilety i t. p.) sprwadzenie rodzin z zagranicy, interesy w urzędach — weneje u władz francuskich, —

INFORMUJE:
w sprawach kupna, sprzedaży lub wynajmu gospodarstw rolnych, przedsiębiorstw handlowych oraz wszelkiego rodzaju nieruchomości.

POMAGA:
we wszystkich trudnościach, które spotykają cudzoziemca na obcym terenie.

POSREDNICZY:
w międzynarodowych wymianach (clearingach).

KANCELARIA ADWOKACKA
pod kierownictwem Doktora r...
S. Olśnicki
Tłumacz Przystęgi przy Sądach Franc. 106, rue Joffroy — PARIS XVII.
Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91
Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 42-05
Gérant: L. CHARPENIER

No d'Autorisation 1322
Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

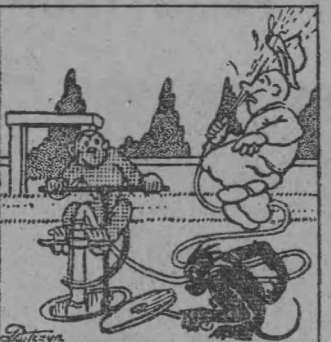
Figle i wybryki małpek BOBO i EW



Ogrodnik trawę wodą polewa;
— małpki wylazły cicho z za drzewa.



„Czemuż u licha, woda nie cieczy?”
— patrząc w sikawkę, ogrodnik rzecze.



Wtem — trzask! — Jak z procy strumień wyskoczy: strąca kapelus, zalewa oczy!



„Ach, wy łajdaki, nieczyste stwory; Już ja wam zmyję wasze kolory ! !”.

POLACY - UWAGA !!!

JEDYNA POLSKA SZKOŁA GOSPODARSTWA DOMOWEGO we Francji, prowadzona przez polskie Siostry Sercanki, rozpoczyna już z dniem 1 lipca b. r. wpisy na kurs roczny, który rozpocznie się 1 października.
Ilość miejsc ograniczona (30), więc trzeba śpieszyć się z zapisem swych córek. Blizszych informacji udziela Dyrekcja szkoły po nadesłaniu 30 fr na prospekt.

ADRES: Ecole Menagere a Saint Ludan p. Hindisheim (Bas - Rhin).

Oczyszczający krew

„AVRANIN”
Indyjski balsam.

Odmłodzenie organizmu, anemia, reumatyzm, choroby nerwowe i skórne (egzema, liszaje i inne). Jest do nabycia w aptekach paryskich: 6, Place de Clichy 106, Bld Montparnasse, 77, Bid de Grenelle, 24, rue de la Paix, oraz w aptekach: J. Gaillard, 12, av de Lievin — Lens (Pas de Calais); Pharmacie p. Dardin — Harnes (P. de Calais); Pharmacie Centrale P. Roault, 36, Rue Jean Jaures oraz w aptece, 11, rue Jean Jaures — Lens (Pas de Calais). Bruxelles — (Belgique), 25, rue Saint Michel. — Zamieszkalni na prowincji mogą zgłaszać zapotrzebowania, pisząc po polsku lub po francusku do:

Ste LABORATOIRE „AVRANIN”

6, rue Maublanc 6. — Paris XV^e

Metro: Vaugirard

(visa No 1872-3393)

Tel.: VAL 65-69

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.
Telefon: OPERA 37-69.

PRENUMERATA: Kwartalna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.

C/te. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

Cena pojedynczego egzemplarza we Francji 5 fr.
..... 6,20 c. w Holandii w Belgii 3 fr.

POSZUKUJE
WSPÓLNIKA Z KAPITAŁEM
MILIONA FRANKÓW
do biura podróży na terenie Francji i zagranicą.
Zgłoszenia kierować:
„UNIVERSUM”
3, rue de Rocroy, 3 — Paris X^e.

D. Dowojna - Bienaimé
Tłum. przysięgi przy sądzie w Paryżu.
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tourneille — PARIS 5.
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Pau,

TŁUMACZ PRZYSIĘGI
PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.
Doktor Praw
Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe.
PORADY BEZPŁATNE

Dr. LEON SZELĄGOWSKI

3, rue Debrousse

PARIS 16

Metro: Alma Marceau

Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-jej wieczorem.